Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

CENA 15 GROSZY

Nr. 331

Rok IX— P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 25 listopada 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Znowu odroczenie nadzwyczajnej Sesji Rady Ligi
Sesja zwyczajna Rady będzie przyśpieszona

GENEWA, 24. 11. (PAT.). Zebranie się nadzwyczajnej sesji Rady Ligi do sprawy Saary uległo dalszemu odroczeniu na żądanie barona Aloisi. Jeszcze wczoraj wieczorem przewidywano, że Rada będzie mogła obradować w środę 28 b. m. Jednakże wskutek przeciągania się prac „komitetu trzech" w Rzymie odbycie posiedzenia Rady w przyszłym tygodniu okazało się niemożliwe. Jako najwcześniejszą datę wymienia się obecnie poniedziałek 3 grudnia.

Delegat Węgier Eckhardt oświadczył dziś, że odroczenie Rady pozwoli niewątpliwie delegacji węgierskiej na poczynienie odpowiednich kroków dla uzyskania rozpatrzenia sprawy zbrodni marsylskiej na tej sesji nadzwyczajnej.

Pozatem należy zanotować, że przewiduje się przyspieszenie zwyczajnej sesji Rady Ligi, która powinnaby się zebrać 21 stycznia 1935 r. Sesja ta rozpocznie się prawdopodobnie już 10 stycznia tak, aby Rada już zasiadła w chwili plebiscytu wyznaczonego, jak wiadomo na 13 stycznia.

Zalecenia i... nowe komisje

GENEWA, 24. 11. (PAT.). — Nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów dla sprawy konfliktu boliwijsko-paragwajskiego o Chaco zakończyło się dziś uchwaleniem zaleceń, co do sposobu zlikwidowania sporu. Do tekstu zaleceń opracowanego przez komitet zgromadzenia wprowadzono kilka zmian. W szczególności zgromadzenie zrezygnowało z zalecenia utworzenia zdemilitaryzowanej strefy szerokości 100 km., pozostawiając określenie szerokości tej strefy uznaniu neutralnej komisji kontroli. Komisja ta ma się składać z delegatów Argentyny, Chili, Peru i Urugwaju. Stany Zjedn. i Brazylja również zostaną zaproszone do wyznaczenia delegatów do tej komisji.

Przewidziane jest pozatem wyrzeczenie się przez obie armje prac ofensywnych i obronnych w strefie szerokości 150 km. oraz ich stopniowa demobilizacja.

Postanowienia dotyczące konferencji pokojowej w Buenos Aires oraz ewentualnego arbitrażu trybunału haskiego pozostają bez zmiany.

Jednomyślne przyjęcie „zaleceń"

Co się tyczy zakazu wywozu broni podkreślono w zaleceniach zarządzenia wyjątkowe, nie mogące stanowić precedensu. W ten sposób stało się zadość tezie delegata Turcji, popartego m. in. przez delegata Polski, według której zakaz wywozu broni nie może być stosowany tylko do państwa, uznanego za napastnika.

Komitet doradczy zgromadzenia, mający za zadanie śledzić rozwój sytuacji, zbierze się najpóźniej 20 grudnia. Jest to termin wyznaczony obu państwom dla przyjęcia zleceń.

Zalecenia zostały przyjęte przez Zgromadzenie jednomyślnie. Wobec tego, że głos stron nie nie jest brany w rachubę, Boliwja i Paragwaj powstrzymały się od głosu.

NASZE ABC

Wyjście z paradoksu

Wróćmy jeszcze do poruszonej wczoraj kwestji przeludnienia Polski i wyłaniających się stąd konieczności dostosowania naszej polityki do istniejącego stanu rzeczy. Stwierdziliśmy, że środków wyjścia nie można szukać na terenie polityki ludnościowej ale tylko na terenie polityki gospodarczej, dla której punktem wyjścia powinno być pytanie: jak zapewnić utrzymanie temu wysokiemu odsetkowi przyrostu naturalnemu, jaki stale wykazuje nasza ludność?

Polityka populacyjna niewiele tu poradzi, bo ma ona tylko dwa środki zaradcze: ograniczenie urodzeń lub staranie się o ulokowanie nadwyżek ludnościowych poza granicami państwa. Pierwszy środek — niezależnie od tego, że byłby wybitnie samobójczym, a zresztą nawet i niełatwym do zrealizowania — nie wydałby żadnego efektu conajmniej przez najbliższych 20 lat. Drugi zaś napotyka na olbrzymią przeszkodę w postaci barjer, jakie wszystkie państwa stawiają przeciwko imigracji.

Możemy coprawda wszcząć energiczną akcję w celu zdobycia kolonij i sprawa ta samą siłą rzeczy będzie się coraz bardziej wysuwała na front aktualnych zagadnień naszej polityki — ale nie przeceniajmy wyników. Jeślibyśmy nawet zdołali pozyskać tereny ekspansyjne, przeznaczone wyłącznie dla lokowania za granicami kraju nadmiaru ludności oraz dla eksportu naszych wyrobów przemysłowych i bezcłowego importu potrzebnych nam surowców, to po pierwsze nieprędko spodziewać się można realizacji, a po drugie: czy jest do pomyślenia coroczne emigrowanie do kolonij po 300 — 400 tysięcy ludzi?

Punkt więc ciężkości, właściwe rozwiązanie problemu, spoczywa w polityce gospodarczej. W jakim sensie?

Uprzemysłowienie...

Nasi teoretycy - ekonomiści błąkają się pod tym względem w kole bez wyjścia, gdy z jednej strony stwierdzają, że do uprzemysłowienia potrzeba wielkich kapitałów, z drugiej — że nie mamy odpowiedniej kapitalizacji, dodając przytem zresztą, że w miarę uprzemysławiania rośnie także racjonalizacja produkcji. Najwalniejszym z tych argumentów jest brak kapitałów. Rzeczywiście, nie mamy ich, a co więcej — nawet ten wielki przemysł, jaki u nas istnieje, przechodzi coraz niepodzielniej w ręce kapitału obcego, który nam pozostawia jedynie rolę wyzyskiwanego dostawcy pracy, a nie uczestnika zysków. W miarę jednak postępującej pauperyzacji Polski maleje także nasza zdolność kapitalizacyjna. Nie łudźmy się zatem: im dalej, tem będzie pod tym względem gorzej.

A zresztą popatrzmy, czy nawet w istniejących obecnie warunkach uprzemysłowienia Polski nasza polityka gospodarcza jest dostosowana do warunków populacyjnych? Powinniśmy przecież, tak jak to czyni np. Japonja, starać się przedewszystkiem o wywożenie produktów pracy naszej ludności, skoro nie możemy wywozić samych rąk do pracy. Niski standard życiowy pozwalałby Polsce na bardzo silny pod tym względem dumping. Tymczasem zaś eksportujemy przedewszystkiem produkty naszej ziemi, przy których wartość pracy gra stosunkowo bardzo niewielką rolę. Taki zaś dumping eksportowy nie jest żadną pracą na rzecz przyszłości, w niczem jej nie ułatwi.

Polska jest krajem dziwnego paradoksu: Nie mamy kapitałów ani dostatecznej kapitalizacji. A równocześnie mamy nadmiar kapitału żywego, jakim jest materjał ludzki — i kapitał ten leży zupełnie bezproduktywnie. Jeśli przybywa nam corocznie 400.000 ludzi szukających napróżno pracy, to przy obniżonej nawet w kryzysowych warunkach stawce dochodu społecznego po 400 zł. rocznie na głowę (zamiast 600 zł. z lat 1928 — 1929) ludzie ci przedstawiają siłę potencjalną 160 miljonów, o które powinienby się co roku powiększać nasz zbiorowy dochód społeczny. Przy obecnej stopie procentowej odpowiada to rocznemu przyrostowi kapitalizacji o 3 miljardy zł. Ale ten kapitał potencjalny leży bezproduktywnie.

Jakież więc wyjście z tego paradoksu? Skoro nie mamy środków na tworzenie nowych fabryk, a mamy ręce do pracy, musimy zatrudnić je w taki sposób, który najmniej wymaga inwestycyj pieniężnych. A więc nie wielkie fabryki, ale drobne warsztaty albo wręcz praca chałupnicza, a wszystko razem obliczone na masowy eksport po dumpingowych cenach. Byłoby to zarazem jedyne wyjście dla zaradzenia kryzysowi na wsi, który niezależnie od światowego kryzysu cen rolnych jest u nas przedewszystkiem kryzysem przeludnienia i rosnącej wskutek tego biedy.

Czyż nie jest objawem znamiennym, że w miarę redukowania robotników w fabrykach rośnie ilość drobnych rzemieślniczych warsztatów stolarskich i ślusarskich i jakoś przecież ci ludzie żyją? Płace w Polsce spadły dziś do tak niskiego poziomu, że w stosunku do zagranicy nawet robota ręczna może się u nas w niejednej dziedzinie kalkulować taniej, niż zagraniczne wytwory fabryczne.

Tu jest jedyne wyjście. Wymaga ono, coprawda, zasadniczej zmiany całego dotychczasowego nastawienia naszej polityki gosgospodarczej — ale czy dlatego mamy brnąć dalej po drodze, która jest zupełnie błędna?

M. G.

SPROSTOWANIE

W przedwczorajszym artykule wstępnym „Rewolucja etapami" zniekształcone zostały w ustępie 3-cim słowa, wypowiedziane przez Mussoliniego w mowie z 10 listopada b. r., które brzmieć winny:

„stopniowe i elastyczne wyrównywanie i zbliżanie najniższych poziomów życia do najwyższych form życia"

a nie (jak wydrukowano) „wyrównywanie zbliżania".

Sensacyjne ustąpienie dr. Rauschninga
„Zadania ludności Gdańska pozostają bez zmiany"
Greizer domniemanym następcą prezydenta Senatu

GDAŃSK, 24.11. — Wczoraj prezydent Senatu Gdańskiego, dr. Rauschning, zgłosił dymisję z zajmowanego stanowiska. Tutejsze koła polityczne przypuszczają, że dymisja prezydenta Rauschninga wynikła na skutek tarć między nim a przywódcą narodowych socjalistów w Gdańsku, pruskim radcą stanu, Forsterem. Ustępujący prezydent od kilku miesięcy sprawował swe funkcje niemal wyłącznie nominalnie.

We wrześniu r. b. prezydent Rauschning był w Genewie na zgromadzeniu Ligi Naordów, a potem, powracając do Gdańska, zatrzymał się w Berlinie, gdzie odbył szereg konferencyj z niemieckiemi osobistościami świata politycznego i przywódcami partji narodowo - socjalistycznej oraz z kanclerzem Hitlerem.

Po powrocie do Gdańska prezydent przebywał w swej posiadłości, Warnau.

Konflikt, jaki istniał między prezydentem a kierownikiem partji narodowo - socjalistycznej w Gdańsku, dotyczy sprawy taktyki partji. Rauschning był zwolennikiem kursu umiarkowanego, który motywował koniecznościami gospodarczemi Wolnego Miasta. Ustąpienie prezydenta wywołało ogromną sensację w Gdańsku.

Życiorys

Dr. Hetherman Rauschning urodził się w r. 1887 w Toruniu jako syn oficera armji pruskiej. Brał udział w wielkiej wojnie i odniósł ciężką ranę. Pracował w niemieckich organizacjach w Polsce, poczem osiadł na stałe na obszarze wolnego miasta Gdańska we własnym majątku w Warnau. Dr. Rauschning brał czynny udział w życiu politycznem Gdańska i dn. 20 czerwca 1933 r. został obrany prezydentem Senatu głosami narodowych socjalistów i centrum.

Jako prezydent Senatu Rauschning brał czynny udział w rokowaniach polsko-gdańskich, których wynikiem było zawarcie szeregu układów regulujących sprawy polsko-gdańskie. W lecie r. ub. dr. Rauschning w towarzystwie wiceprezydenta Senatu Greisera złożył wizytę rządowi polskiemu w Warszawie i był rewizytowany przez ówczesnego premjera J. Jędrzejewicza i Ministra Przem. i Handlu Zarzyckiego.

Dr. Rauschning od pewnego czasu przebywał w swym majątku Warnau, powstrzymując się od czynnego urzędowania. Przyczyną tego stanu rzeczy, jak utrzymywały oficjalne czynniki gdańskie, był stan zdrowia dr. Rauschninga.

Wyboru nowego prezydenta Senatu dokona Sejm gdański. Prawdopodobnym następcą Rauschninga będzie dotychczasowy wiceprezydent Senatu Greiser.

Wybór dn. 28 b.m.

GDAŃSK, 24. 11. (PAT.). — W środę dn. 28 b. m. odbędą się wybory nowego prezydenta Senatu gdańskiego.

Komunikat Senatu

GDAŃSK, 24. 11. (PAT.). Biuro prasowe Senatu ogłosiło następujący komunikat oficjalny:

Prezydent Senatu dr. Rauschning, który od dłuższego czasu chorował, zdecydował się ustąpić z zajmowanego przez siebie urzędu. Ubolewamy niezmiernie, że tak wybitny mąż stanu nie może być nadal czynny dla swej ojczyzny na odpowiedzialnem stanowisku. Dokładnej oceny jego wielkich zasług podczas półtorarocznego urzędowania partji narodowo - socjalistycznej w Gdańsku nie potrzebujemy na tem miejscu podawać. Należy podkreślić w sposób wyraźny, iż dotychczasowa polityka Senatu będzie dalej kontynuowana. Senat będzie przedewszystkiem utrzymywał i dalej rozwijał przyjazne stosunki z Rzecząpospolitą Polską. Również będzie taksamo, jak dotychczas, utrzymywał się w wewnętrznej polityce w granicach, zakreślonych mu przez konstytucję, pozostającą pod gwarancją Ligi Narodów. Zadaniem Sejmu gdańskiego będzie w najbliższym czasie wybór nowego Prezydenta i uzupełnienie Senatu.

Linja polityczna będzie utrzymana

GDAŃSK, 24.11. (PAT). Organ narodowo - socjalistyczny „Der Danziger Vorposten" w następujący sposób komentuje ustąpienie prezydenta Rauschninga:

Już we wrześniu zakomunikował dr. Rauschning swemu zastępcy, wiceprezydentowi Senatu Greiserowi pismem z Genewy, że bezpośrednio po Radzie Ligi będzie musiał rozpocząć dłuższy urlop wypoczynkowy. Według tego pisma, nie można było przewidzieć, jak długo się ten urlop przeciągnie.

Od tego czasu dr. Rauschning nie objął już swych funkcyj urzędowych. PJod „specjalnemi powodami", na które dr. Rauschning, jako na przyczynę swego ustąpienia wskazywał, należy rozumieć chorobę i pewne osobiste trudności natury wewnętrznej.

Rauschning był pierwszym narodowo - socjalistycznym prezydentem senatu W. M. Gdańska. Jest jego zasługą zręczne przeprowadzenie przejścia od dawnych form życia politycznego, które określał system parlamentarny, do ukształtowania życia państwowego, wypełnionego nowemi ideami. Z tego powodu winni mu są wdzięczność wszyscy ci, którzy święcą zwycięstwo narodowego socjalizmu w Gdańsku. My wszyscy wiemy, że zadanie, jakie mu stawiał ten urząd, specjalnie w okresie przejściowym, było trudne. Trzeba było omijać liczne przeszkody, co niezawsze mogło się udać, ponieważ prezydent Rauschning był pierwszym prezydentem Senatu nowej ery. Pozostanie jego imię zawsze związane z zadaniem, wynikającem z jego urzędu, jako prezydenta Senatu, który postanowił sobie jako program — porozumienie z Polską na nowych podstawach.

Linja, jaką narodowo - socjalistyczna partja już przed objęciem władzy nakreśliła sobie i po której poruszała się polityka, prowadzona przez dr. Rauschninga, dawała mu ciągle asumpt do podkreślania gotowości gdańskich narodowych socjalistów do trwałej pacyfikacji stosunków polsko - gdańskich.

Dr. Rauschning stał się w ten sposób przedstawicielem narodowo - socjalistycznej polityki narodowej, a jego imię z tego powodu znane jest całej opinji światowej. W ten sposób więc ten okres narodowo - socjalistycznych rządów pod kierownictwem dr. Rauschninga w Gdańsku zajmie w kronice naszego starego miasta swe miejsce poprostu, jako pełny znaczenia początek zmiany.

Droga polityczna, na którą partja narodowo - socjalistyczna świadomie wkroczyła, nie jest związana z jego osobą. Zadania, jakie niemiecka ludność Gdańska ma do spełnienia, pozostają bez zmiany.

W nadchodzącą środę zbierze rze się sejm gdański, aby wyznaczyć następcę ustępującego prezydenta Senatu.

Zmiana osoby nie oznacza w narodowym socjalizmie zmiany kursu. Linja polityki zewnętrznej i wewnętrznej nie będzie z tego powodu w swojej zasadniczem nastawieniu w żadnej mierze naruszona: z dr. Rauschningiem z gdańskiej polityki ustępuje człowiek, którego pracowitość i niezmordowana gorliwość poświęcona była wielkiemu dziełu. Jego oddanie się Wolnemu Miastu, które w okresie jego prezydentury musiało pokonywać liczne trudności, musiało u każdego z nas wywalczyć sobie uznanie.

Nowa linja Kraków — Miechów

KRAKÓW, 24.11. (PAT). — W obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, członków rządu, przedstawicieli Sejmu i Senatu odbyło się dzisiaj uroczyste poświęcenie i otwarcie linji kolejowej Kraków — Miechów, nowego szlaku komunikacyjnego, łączącego Kraków z Warszawą.

Jugosławja wystąpi z Ligi?

BERLIN, 24. 11. — Niemieckie biuro informacyjne donosi, że poparcie noty jugosłowiańskiej przez rząd czechosłowacki i rumuński stworzyło nowy stan rzeczy. Węgry będą domagały się natychmiastowych wyjaśnień.

Nota jugosłowiańska uważana jest w Berlinie za niedopuszczalną.

W kołach budapeszteńskich przypuszczają, że Francja będzie starała się wpłynąć na państwa Małej Ententy w duchu uspokojenia. Podobne stanowisko prawdopodobnie zajmie Wielka Brytanja.

Według pogłosek, rząd włoski w związku z wystąpieniem Jugosławji przeciwko Węgrom nosi się z zamiarem podjęcia pewnych kroków przeciwko Jugosławji.

„Kolektywny system pokoju"
tylko z udziałem U.S.A., Japonji i Niemiec

LONDYN, 24.11 (PAT). Baldwin, przemawiając w Glasgow, m. in. powiedział: Kolektywny system pokoju nie będzie nigdy przyjęty bez udziału Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Japonji.

Dziwne jest, powiedział mówca, że w łonie Labour Party wzrasta poparcie dla t. zw. systemu zbiorowego pokoju. Mojem zdaniem, jest on całkowicie niewykonalny, zważywszy, iż Stany Zjednoczone nie są jeszcze członkiem Ligi Narodów, a Niemcy i Japonja wycofały się z Ligi.

Jestem pewien, że zbiorowy system pokoju nie będzie nigdy przyjęty bez tych trzech krajów. Dopóki będę ponosił jakąkolwiek odpowiedzialność w rządzie, o ile chodzi o decyzję, czy Wielka Brytanja ma się przyłączyć do zbiorowego systemu pokoju, oświadczam, iż nigdy osobiście nie dam mej sankcji w sprawie użycia floty brytyjskiej w celu blokady zbrojnej jakiegokolwiek kraju na świecie, dopóki nie będę wiedział, co uczynią Stany Zjednoczone. Należy kontynuować wysiłki, by skłonić do przystąpienia do Ligi Narodów kraje, które jeszcze znajdują się poza instytucją genewską. Należy mieć nadzieję — zakończył Baldwin — że nadejdzie dzień, kiedy łańcuch światowy uzupełni się przez przystąpienie Ameryki.

Dawna polityka równowagi
Nowy duch w pałacu Bourbonów
Taktyka Flandina zyskuje mu uznanie

PARYŻ, 24.11. Izba obraduje, wykazując duży zapał do pracy. W Pałacu Bourbonów trwa praca od godz. 9 rano do 12 w nocy, niemal bez przerw. Naogół tempo pracy jest bardzo żywe, deputowani uchwalają żądane przez rząd wydatki, a nawet, jeżeli chodzi o budżet wojskowy, dążą do jego podwyższenia.

Szczególne wrażenie wywarła wczoraj w Izbie mowa posła Archimbaulta, który omawiając kwestję bezpieczeństwa Francji, zajął się również sprawą stosunków francusko-sowieckich.

FRANCJA I ROSJA STABILIZUJĄ POKÓJ

Zdaniem deputowanego, Niemcy usiłowały podburzyć przeciw Rosji sowieckiej Polskę i Japonję. Francja i Rosja mogą, działając wspólnie, ustabilizować pokój w Europie. Forsowne zbrojenia Niemiec i gwałcenie przez Hitlera zakazów wojskowych Traktatu Wersalskiego zostało dowiedzione na podstawie dokumentów i ułatwiło dojście do porozumienia francusko-sowieckiego. Związek obu krajów może oddalić klęskę. Rosja posiada dzisiaj armję potężną, dobrze wyćwiczoną i wyposażoną, którą zaofiaruje na wypadek konfliktu z Niemcami. Francuzi są poruszeni tego rodzaju porozumieniem, które, gdyby nie różnica ustrojów, możnaby nazwać aljansem. Nie należy się martwić, że Francja, będąc Republiką burżuazyjną, zawiera porozumienia ze Związkiem Republik Socjalistyczno-Sowieckich, gdyż nawet kardynał Richelieu nie wahał się zawrzeć sojuszu z protestantyzmem niemieckim.

Nie może budzić entuzjazmu fakt, że w 20 lat po wojnie Europa znowu powraca do dawnej polityki równowagi. Nie Francja ponosi za to winę. Stojąc na straży pokoju, musi dbać o usunięcie groźby nowej wojny.

OBRONA GRANIC

Następnie mówca przechodząc do zagadnień siły obronnej Francji, twierdzi, że jeden rocznik nie podołałby obronie granic wschodnich, od morza Śródziemnego do morza Północnego. To zadanie może być osiągnięte dzięki specjalnemu systemowi fortyfikacyj na wschodzie i betonowym linjom obronnym. Na te fortyfikacje wydaje się miljardy. Nie trzeba żałować wydatków na nowe materjały. Jeżeli ma pozostać jednoroczna służba wojskowa i być wystarczająca, trzeba budować fortece i fortyfikacje i posiadać doskonały materjał. Nie można przeto zmniejszać kredytów na sumę blisko 400 miljonów.

Minister finansów, Martin, wyjaśnił, że w porozumieniu z marszałkiem Petain, poza budżetem przeznaczono na zmotoryzowanie i zmodernizowanie armji 800 miljonów franków.

MOŻNA BYĆ SPOKOJNYM O PRZYSZŁOŚĆ

Wreszcie Archimbault podał cyfry dotyczące efektywów wojennych Niemiec wraz z danemi, uzyskanemi z Ministerstwa Wojny.

Deputowany zaznaczył, że rozbudowując system obrony i doprowadzając do porozumienia z Sowietami, które posiadają najsilniejszą powietrzną flotę na świecie, można być spokojnym o przyszłość. Deputowany zaznaczył, że ujawnienie zbrojeń niemieckich i ich przygotowań wojennych nie należy traktować, jako rozszerzanie niepokoju, gdyż jest to służba dla Francji i pokoju.

SOJUSZ?

Podkreślenie przez deputowanego Archimbaulta współdziałania francusko-sowieckiego zdaje się wskazywać na daleko idące porozumienie między obu krajami.

Charakterystyczne jest, że przed wysłaniem noty francuskiej w sprawie paktu wschodniego do Polski, była ona uzgadniana z ambasadą sowiecką w Paryżu, a po konferencji Lavala z ambasadorem Chłapowskim, która odbyła się wczoraj, Laval rozmawiał z radcą sowieckim, Rosenbergiem.

ZASŁUGA FLANDINA

Omawiając przebieg dyskusji w Izbie, prasa francuska daje wyraz swemu zadowoleniu, że w ciężkich dla kraju godzinach Izba potrafiła wznieść się ponad intrygi parlamentarne i pracować sumiennie. Prasa podkreśla, że w dużej mierze jest to zasługą gabinetu, którego szef postawił sobie za cel usunięcie wszystkiego, co dzieli Francuzów, a zachowanie tego, co ich łączy. Flandin zażądał od Izby wyrzeczenia się retoryki i prowadzenia szybkiej pracy. Nie groził jej karami. Izba poszła za wezwaniem premjera. Co więcej, zgodziła się na zaniechanie opozycji i na nieodpowiadanie na interpelacje. Inni szefowie rządu domagali się specjalnych pełnomocnictw. Flandin otrzymał je milcząco, siłą faktu.

LAVAL DOBREJ MYŚLI

PARYŻ, 24.11 (PAT). Na Komisji Spraw Zagranicznych Senatu przewodniczący sen. Berenger poinformował członków o rozmowie, jaką odbył z min. Lavalem, w której ten ostatni wspomniał o nawiązanych negocjacjach z Włochami, Małą Ententą, Sowietami, Polską i Wielką Brytanją. Wrażenia, wywiezione przez min. Lavala z Genewy były dodatnie, mimo trudności, na jakie natrafia sytuacja europejska po zamachu marsylskim i w przededniu plebiscytu w Zagłębiu Saary.

Następnie gen. Bourgeois przedstawił Komisji obraz urzeczywistnianych już w roku bieżącym i zamierzonych na r. 1935 zbrojeń niemieckich, w szczególności generał zwrócił uwagę na plan Goeringa w zakresie powiększenia wojskowego lotnictwa niemieckiego i wyćwiczenia nowego korpusu oficerów oraz rozwoju przemysłu wojskowego Niemiec.

Po rozmowie z Hitlerem
Dep. Goy tłumaczy się...

PARYŻ, 24. 11. (PAT.). Wobec ataków, z jakiemi spotkał się deputowany Goy spowodu ogłoszenia znanej rozmowy z kanclerzem Hitlerem, ukazał się wczoraj list otwarty dep. Goy, w którym wyjaśnia on, że 1) z tytułu b. kombatanta korzysta, jako żołnierz drugiego powołania mobilizacyjnego i spowodu ukończenia kampanji wojennej ze stopniem oficerskim. Dep. Goy był czterokrotnie wymieniany w rozkazach wojennych, 2) z kanclerzem Hitlerem rozmawiał, gdyż w przededniu plebiscytu w Zagłębiu Saary uważał, iż jest obowiązkiem uczynić wszystko, by uniknąć incydentów, któreby się mogły zamienić w otwarty konflikt.

Dep. Goy pisze m. in.: „Powiedziałem, iż uważam, że tylko określone fakty należy brać pod uwagę. Od trzech tygodni mamy do czynienia z takiemi faktami, które nie dadzą się zaprzeczyć. Kanclerz Hitler wydał rozkaz do sekcyj szturmowych, aby wycofały się na 40 klm. wstecz od granicy Saary, ponadto kanclerz Hitler wysłał swoich ekspertów do Rzymu do komitetu trzech.

Dep. Goy dodaje: „Przyszłość naszych stosunków z sąsiadami zależy w wielkiem stopniu od nich, ale również i od nas samych.

W liście swym wreszcie dep. Goy podkreśla, że nie proponował bynajmniej ograniczenia kredytów wojskowych i nigdy nie należał do tych, którzy proponowali oszczędności, mające na celu osłabienie bezpieczeństwa Francji.

Wyrodny ojciec
utopił dziecko w Dunajcu

NOWY SĄCZ, 24.11 (tel. wł.). Tylmanów w powiecie nowotarskim był w tych dniach widownią ponurej tragedji.

Jan Zabrzeski, młody gospodarz, zawarł bliższą znajomość ze swą służącą, Anną Słabość. Owocem tego związku była córka. Zabrzeski chciał się ożenić ze służącą, jednak nie uczynił tego, wskutek sprzeciwu ojca, który zagroził mu wydziedziczeniem. Po paru latach, gdy Słabość znudziła się Zabrzeskiemu, postanowił ożenić z Janiną Graczyk.

Graczykówna jednak zażądała usunięcia z domu służącej i jej córki. Zabrzeski wiedząc, że gdy porzuci służącą, będzie musiał płacić za dziecko alimenty, postanowił zgładzić matkę i dziecko.

W nocy z dnia 16 na 17 b. m. zakneblował usta śpiącemu dziecku, zapakował je do worka, przywiązał kamień i wrzucił do Dunajca, wyszukawszy uprzednio głębokie miejsce. Słabość, obudziwszy się, spostrzegła brak dziecka i Zabrzeskiego, a słysząc, że ten ostatni ostrzy siekierę, wszczęła alarm. Po chwili w chacie zjawiła się policja i aresztowała Zabrzeskiego, który przyznał się do zbrodni. Oburzeni mieszkańcy wioski usiłowali zlynczować Zabrzeskiego, czemu z trudem policja zdołała zapobiec.

Zabrzeskiego osadzono w więzieniu w Nowym Sączu.

Trzeba interwencji policji
aby ubezpieczalnia zajęła się chorą

Jak donoszą z Wilna, władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie w następującej sprawie:

Przed kilkoma dniami w Podbrodziu zasłabła służąca, przyczem stwierdzono, że ma ona zostać matką. Dziewczyna udała się do szpitala do Święcian, skąd skierowano ją spowrotem do Podbrodzia, celem załatwienia formalności w tamtejszej ubezpieczalni i uzyskania skierowania do szpitala. Dziewczyna udawszy się przed ubezpieczalnię ponownie zasłabła i zaszła potrzeba przeniesienia jej do lokalu. Ubezpieczalnia zrazu sprzeciwiła się temu, jednak wskutek interwencji policji zajęła się chorą.

Skandaliczny postępek ubezpieczalni zakwalifikowano jako pozostawienie chorego w niebezpieczeństwie i sprawę skierowano do sądu.

Udaremnienie zamachu
na pociąg

KATOWICE, 24.11. (Tel. wł.). W tych dniach tylko dzięki przytomności umysłu torowego odcinka drogowego PKP w Kochłowicach, Roberta Pastuszki, zdołano uniknąć groźnej katastrofy kolejowej. W tym czasie miał przejeżdżać tamtędy pociąg osobowy z Kochłowic do Katowic — Ligoty. Pastuszka podczas obchodzenia toru znalazł podkład kolejowy, leżący wpoprzek na szynach. Usunąwszy przeszkodę, zauważył zdala idących wzdłuż toru dwóch osobników, których dogonił i odprowadził na posterunek policji. Na posterunku okazało się, że są to: Paweł i Karol Lis, obaj z Kochłowic. Młodociani zamachowcy tłumaczyli się, że podkład ułożyli na szynach tylko z żartów. Zamachowców zatrzymano, celem dalszego przeprowadzenia śledztwa.

Alkohol i nikotyna wśród młodzieży
Smutne cyfry statystyki

Badania lekarskie i ankiety przeprowadzone ostatnio w publicznych szkołach, zawodowych i dokształcających rzucają znamienne światło na szerzący się wśród młodzieży alkoholizm, jak i nałogowe palenie tytoniu.

Według danych kuratorjów procent palących uczniów dochodzi przy starszych rocznikach do 25 proc., zaś używających alkoholu do 8,3 proc. Na 500 zbadanych uczenic paliło 12, zaś piło 67.

Okazało się przytem, że wbrew przysłowiu: „pijany jak szewc" stosunkowo najmniej pijących zanotowano wśród uczniów przemysłu skórniczego, bo tylko 1,5 proc. Największy odsetek alkoholików zaobserwowany został wśród młodocianych pracowników mularskich i malarskich, drukarzy, introligatorów i lakierników.

Czy min. Beck spotka się z min. Lavalem?
Niepewne losy „paktu wschodniego"

BERLIN, 24. 11. — Prasa niemiecka zajmuje się w dalszym ciągu sprawą dalszego stosunku Polski do paktu wschodniego, wyrażając przekonanie, że Polska „nie da się wciągnąć w zawikłania powstałe w innych punktach Europy, które mogłyby za sobą pociągnąć niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego. Polska będzie wolała — zdaniem Niemiec — stać zdala od komplikacyj i nie będzie chciała niepotrzebnie krępować swojej swobody działania. Polska będzie dążyła, do uzgodnienia przyjaznych stosunków z Niemcami z obowiązującym ją sojuszem z Francją.

Z tych oświadczeń widać, że Niemcy obawiają się przystąpienia Polski do paktu wschodniego.

Opóźnienie w doręczeniu Polsce gotowej już noty francuskiej widzą pisma niemieckie w chęci Lavala porozumienia się z min. Beckiem.

PARYŻ, 24. 11. — Minister Laval ma jutro w południe przyjechać do Genewy, celem wzięcia udziału w dalszych obradach Rady Ligi.

* * *

W kołach dyplomatycznych w Warszawie podawano wczoraj wiadomość, jakoby „Min. Spraw Zagranicznych Beck miał wyjechać jutro do Genewy, celem spotkania się tam z ministrem Lavalem. Spotkanie takie byłoby bardzo pożądane, gdyż wyjaśniłoby sprawę „paktu wschodniego".

Bizony kanadyjskie
dla Polski

GDYNIA, 24.11. (Tel. wł.). — „Kościuszko", który w tych dniach przybył do portu gdyńskiego, przywiózł cztery bizony kanadyjskie, zakupione przez Polaków z Ameryki. Bizony, zapakowane przy pomocy wielkiego dźwigu, przetransportowano na brzeg.

Bizony w czasie przenoszenia klatek przez dźwigar zachowywały się w pakach bardzo spokojnie, tłukąc łbami i kopytami o ściany skrzyń. Skrzynie z bizonami umieszczono w wagonach, które dołączono do pociągu pośpiesznego, zdążającego do Warszawy.

Spółdzielnia maszynistek
powstaje w Warszawie

Poza dotychczasową akcją czasowego zatrudnienia, Komitet Funduszu Pracy m. Warszawy podjął nową formę walki z bezrobociem, przystępując mianowicie do takiego organizowania bezrobotnych, by zapewnić im podstawy gospodarczego usamodzielnienia. W tym celu Komitet podjął m. in. akcję, zmierzającą do zorganizowania spółdzielni pracy. Przy pomocy Funduszu Pracy i poparciu zainteresowanych, organizacje takie mogą stać się podstawą egzystencji jednostek i zabezpieczyć je trwale przed bezrobociem.

Jako jedną z pierwszych zorganizowano spółdzielnię maszynistek. Spółdzielni zakupiono pewną ilość maszyn do pisania; powstawiano je w lokalach instytucji liczniej odwiedzanych; maszyny te mogłyby przynieść wiele korzyści interesantom.

Na wniosek Komitetu Funduszu Pracy, Zarząd Miejski zgodził się na umieszczenie 41 maszynistek, zorganizowanych w spółdzielni, w biurach wydziałów i przedsiębiorstw miejskich, a mianowicie: 33 w biurach Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego, 3 w tramwajach miejskich, 1 w urzędzie rozjemczym, 2 w Wydziale Technicznym i 1 w Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji m. stoł. Warszawy. W wyżej wymienionych instytucjach ulokowano maszynistki, z których usług mogą korzystać interesanci po uiszczeniu pewnych opłat, ustalonych przez Komitet Funduszu Pracy.

Zjazd Związku
Miast Polskich

W dniach 29-ym b. m. odbędzie się w Warszawie posiedzenie zarządu Związku Miast Polskich pod przewodnictwem prezydenta m. st. Warszawy min. Stefana Starzyńskiego.

Porządek obrad obejmuje m. in. sprawę ustalenia terminu i programu zjazdu przedstawicieli Związku Miast Polskich, który ma się odbyć w początkach roku przyszłego.

W listopadową rocznicę

W Warszawie i w większych miastach prowincjonalnych odbędą się w przyszłym tygodniu obchody z okazji przypadającej rocznicy powstania listopadowego. Do Warszawy odkomenderowana będzie honorowa kompanja podchorążych z Ostrowi Mazowieckiej, celem pełnienia z nocy 29 na 30 b. m. tradycyjnej warty na moście belwederskim w Łazienkach Królewskich.

Znowu odwołanie
wiadomości o tajnem porozumieniu

WIEDEŃ, 24. 11. (PAT.). Półurzędowa „Politische Korrespondenz" stwierdza, iż podana przez „Daily Herald" wiadomość o tajnem porozumieniu wojskowem między Austrją a Włochami jest całkowicie zmyślona.

Nieudany odczyt o „Sex-appealu"
Młodzież rumuńska demonstruje

BUKARESZT, 24.11. W Bukareszcie podczas odczytu literata Sterna p. t. „Sex appeal" demonstrowała zebrana młodzież. Odczyt przerwano. Młodzież uformowała pochód, który przeszedł głównemi ulicami miasta, demonstrując przeciwko demoralizacji. W niektórych kawiarniach wybito szyby. Również atakowano brukowe pismo „Credintz".

Zwolnienie 2.000 robotników
sezonowych

ŁÓDŹ, 24. 11. (tel. wł.). — Od dziś zwolnionych zostaje z wydziału kanalizacji i wodociągów 700 dalszych robotników sezonowych. Pozatem zwalnia się również z wydziału brukarskiego i plantacyj miejskich 1.300 robotników. Przy pracy zostaje jeszcze 500 robotników, którzy są zatrudnieni przy robotach kanalizacyjnych, jednak i oni zostaną zwolnieni od 1 grudnia r. b.

W Pabjanicach zostanie zredukowanych od dnia 1 grudnia r. b. 600 robotników sezonowych, a w Zgierzu zostanie zwolnionych 200 robotników, również sezonowych. Należy zaznaczyć, że większa część zredukowanych nie będzie posiadała prawa otrzymywania zasiłków, przeto korzystać będzie tylko z doraźnej pomocy Funduszu Pracy.

Nowa obniżka płac
na Górnym Śląsku

KATOWICE, 24. 11. (tel. wł.). Wczoraj odbyła się w Katowicach konferencja z udziałem p. Chmielewskiego, dyrektora związku Pracodawców Przemysłu Przetwórczego, oraz przedstawicieli związków robotniczych. Konferencja poświęcona była nowym żądaniom pracodawców, którzy chcą obniżyć płace we wszystkich gałęziach przemysłu przetwórczego na G. Śląsku. Według projektu dyrekcji Zw. Pracodawców, obniżka płac w przemyśle metalowym, chemicznym, elektrotechnicznym, drzewnym i papierniczym wynosić ma 15—25 proc. Delegaci robotników oświadczyli, że muszą się porozumieć ze swoimi związkami. Toteż konferencja podjęta będzie ponownie dopiero dnia 3 grudnia r. b. Sprawa zamierzanych obniżek budzi zrozumiałe zaniepokojenie wśród robotników.

Służąca groziła swej pani
Wypaleniem oczu

Ciężkie przejścia mieli pp. Bogaccy ze swą służącą, Kazimierą Garbarczyk. Gdy chcieli ją zwolnić, służąca nie chciała odejść, ani przyjąć zapłaty, tak że za pośrednictwem notarjusza zlikwidowano kwestję należności za pracę. Gdy nadszedł termin opuszczenia służby, rozpoczęły się awantury, podczas których Garbarczykówna groziła, że otruje dzieci i panią domu. Panu domu zagroziła wypaleniem oczu.

Państwo Bogaccy obawiali się wejść do kuchni, ponieważ awanturnicza służąca rzucała się na nich z pogrzebaczem, albo chwytała garnek z gorącą wodą. Zdarzało się nawet, że służąca goniła z nożem w ręku panią po pokojach. Pp. Bogaccy wnieśli do prokuratora skargę o groźby. Delegowany po Garbarczykównę policjant w kuferku służącej znalazł butelkę kwasu siarczanego. Dziewczynę odesłano do prokuratora.

Po zwolnieniu przez prokuratora, Garbarczykówna przemocą wdarła się do mieszkania swoich chlebodawców, którzy wobec najścia byli bezsilni. Ostatecznie całą sprawę z odpisem protokułu karnego skierowano do Sądu Pracy o eksmisję niesfornej służącej.

24.XI.1934

O Rosji w Palais Bourbon
Nota z Quai d'Orsay
Rady z Berlina

Wczorajsza rozprawa francuskiej Izby Deputowanych, o budżecie wojskowym, była z wszech miar pouczająca. Będzie ona miała rozgłos szeroki w całej Europie. Na największą uwagę zasługuje w Polsce.

Sprawozdawca budżetu wojny pos. Archimbaud, (którego ścisłe zestawienie zbrojeń niemieckich w sprawozdaniu drukowanem podałem na tem miejscu wczoraj), w ustnej rozprawie wczorajszej dodał do nich wysnuwające się z tego stanu rzeczy wnioski polityczne, w takim duchu:

— Niemcy już się uzbroiły samowolnie tak, że mogą zmobilizować odrazu 5½ miljona wojska, a zbroją się dalej. Francja musi myśleć o zabezpieczeniu i o porozumieniach obronnych. Rosja Sowiecka, zagrożona także przez Niemcy, gotowa jest do porozumienia i wojskowego współdziałania swą potężną siłą zbrojną w razie napadu Niemiec. To porozumienie, by nie powiedzieć sojusz, z dzisiejszą Rosją, chociaż sowiecką, może nie niepokoić Francji, podobnie jak nieniepokoiły jej różnorodne porozumienia Richelieu'go, lub jak w r. 1894 sojusz Francji republikańskiej z Rosją carską.

Współdziałanie Francji z Rosją na rzecz zabezpieczenia pokoju europejskiego przeciw napadowi, wobec polityki Trzeciej Rzeszy nietylko zrozumiałe lecz niezbędne, wchodzi zatem dzisiaj, jak świadczyły oświadczenia ś. p. Barthou i obecnie min. Laval'a zaraz po objęciu kierownictwa Quai d'Orsay, oraz jak wskazują teraz oświadczenia sprawozdawcy budżetu obrony narodowej, w politykę Francji.

Współdziałanie to Francji z Rosją, w pojęciu francuskiem, a także rosyjskiem, wcale nie narusza ścisłego sojuszu Francji z Polską, gdyż wchodziłoby ono w całokształt budowy bezpieczeństwa narówni ze współdziałaniem także Polski z Rosją przeciw napadowi.

Nie widać jednak zgody Polski ani na tę budowę bezpieczeństwa, ani na takie pojmowanie i kształtowanie współdziałania, a to pociąga za sobą, obok innych, dwa uwydatnione wczoraj w Palais Bourbon następstwa:

1. W rozprawie, w której obok lewicowego sprawozdawcy p. Archimbaud przemawiał prawicowy przewodniczący komisji wojskowej płk. Fabry, wielki zwolennik sojuszu polsko-francuskiego, oraz minister wojny jen. Maurin, uwagi o porozumieniu francusko-rosyjskiem nie zostały uzupełnione oparciem o sojusz francusko-polski. Milczenie, wobec niepewności i od miesięcy pojawiających się wątpliwości, czy ten sojusz właściwie jeszcze działa, jest bodaj najgładszym dziś sposobem w rozprawach francuskiej Izby Deputowanych, bo mówienie mogłoby wypaść rozmaicie. Ale, żeby to było dobrze, nikt zapewne nie zechce twierdzić.

2. Niejasność ze strony Polski, przewlekająca się przez rok conajmniej, wcale nie podnieca Francji, jak może liczą niektórzy u nas przemyślni rachmistrze, do odwracania się od wszystkiego i wszystkich a ubiegania się tylko o Polskę. Przeciwnie. Przewlekłe zabawy nudzą i zrażają. Umysły we Francji, jak można dostrzedz w rozprawie wczorajszej, przyjmują powoli stan rzeczy, jaki się zarysował, czyli niepewność od strony Polski, a to pcha tembardziej ku zakreślaniu porozumieniu z Rosją miejsca większego niż przy udziale Polski.

A tymczasem właśnie sprawa t. zw. paktu wschodniego, czyli współpracy Francja-Polska-Rosja w szerszym układzie na rzecz zabezpieczenia pokoju przeciw napadowi, jest w toku.

P. Laval, wróciwszy 2-go b. m. z Genewy do Paryża, na kilka dni, bo w przyszłym tygodniu będzie znowu w Genewie, rozmawiał wczoraj (po genewskiej rozmowie w środę 21-go b. m. z p. Litwinowem) z p. Chłapowskim i z chargé d'affaires rosyjskim p. Rosenbergem. Przedmiotem rozmów była odpowiedź francuska na notę polską z 28.IX.34 o pakcie wschodnim, która, jak donosi Ajencja Havas'a, ostatecznie będzie ustalona na posiedzeniu rady ministrów dzisiaj 24-go b. m. w Paryżu, a następnie albo wysłana, albo doręczona p. ministrowi spr. zagr. Beckowi w Genewie, jeśli tam przybędzie. Prawdopodobnie rozmowa p. Laval'a z p. Beckiem, której możność istniała już w tym tygodniu w Genewie, gdyby p. min. Beck był tam pojechał, byłaby pożyteczniejsza przed ustaleniem odpowiedzi francuskiej na notę polską, niż po ustaleniu.

Ale trudno, u nas obecnie robi się zawsze... inaczej.

Tylko w Berlinie, jak wskazują głosy pism tamtejszych, dzisiaj dochodzące do nas, doradzają nam skwapliwie, abyśmy się nie dali wciągnąć w te rokowania.

Rada jest pewna i z niezawodnej strony: wystarczy jej nie słuchać, a będzie dobrze.

St. St.

Żył z antypolskiej propagandy
a teraz ma dach zapewniony
ale... w polskiem więzieniu

W sądzie Okręgowym w Stanisławowie odbył się wczoraj sensacyjny proces polityczny. Jako oskarżony występował dziennikarz ruski Roman Antonowicz ze Lwowa, współpracownik redakcji „Nowyj Czas“, który jako obywatel polski rozpowszechniał zagranicą nieprawdziwe wiadomości, szkodzące interesom państwa polskiego.

Antonowicz studjował kiedyś medycynę w Krakowie, lecz przerwał studja i w towarzystwie niejakiego Czajkowskiego wyjechał zagranicę. M. in. był też w Berlinie. Gdy się fundusze wyczerpały, pracował w Czechosłowacji przy naprawie dróg, w okolicy Pilzna, skąd przeniósł się do Pragi.

Tam, razem z Czajkowskim i Makohonem, przebywającym obecnie w więzieniu śledczem w Stanisławowie pod zarzutem przynależności do OUN, zaczął drukować kartki z mapą Ukrainy, w której granicach zamknięte były również i południowo - wschodnie województwa Rzeczypospolitej Polskiej. Pod mapką wytłoczony był napis, z którego wynikało, że Polska bezprawnie okupuje część terenu wielkiej Ukrainy. Kartki te sprzedawali w Austrji i Jugosławji i utrzymywali się z uzyskanych tą drogą pieniędzy.

Antonowicz przyznał się do zarzucanego mu czynu, zaprzeczając jednak, jakoby rozpoczął swą akcję w porozumieniu z członkami OUN. Sąd skazał go na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych.

Dodać należy, iż Antonowicz, poza rozpowszechnianiem szkalujących Polskę druków, oskarżony był także o przynależność do OUN.

Dlaczego sprawy wyborcze zalegają w Sądzie Najwyższym?
Nareszcie — bada się świadków

Jak donosi agencja PID, opóźnienie w rozpatrywaniu protestów wyborczych zalegających w Sądzie Najwyższym spowodowane zostało koniecznością zbadania blisko 500 świadków w różnych miejscowościach. Na zarządzenie Sądu Najwyższego właściwe sądy grodzkie przeprowadzają obecnie przesłuchiwanie świadków w 9 okręgach wyborczych a między innemi we Lwowie, Wadowicach, Nowym Sączu i Siedlcach. Po nadejściu akt z miast prowincjonalnych wyznaczane będą publiczne sesje dla rozstrzygnięcia protestów.

Dlaczego jednak do badania świadków przystępuje się dopiero w cztery lata po wyborach?

Wiadomości polityczne

INTERWENCJA AMB. CHŁAPOWSKIEGO

Z polecenia rządu polskiego ambasador R. P. w Paryżu p. Chłapowski interwenjował wczoraj u ministra Lavala w związku z podanemi przez prasę wiadomościami o zamierzeniach rządu francuskiego co do robotników cudzoziemskich.

DELEGACJA UKRAIŃSKA U P. MINISTRA W. R. i O. P.

Minister Oświaty, p. Jędrzejewicz, przyjął wczoraj delegację klubu parlamentarnego ukraińskiego Zjednoczenia wołyńskiego, wchodzącego w skład B. B. W. R., która mu złożyła memorjały, zawierające szereg próśb z zakresu stosunków religijnych ludności prawosławnej na Wołyniu, szkolnictwa powszechnego i średniego oraz teatru.

P. minister przyrzekł potraktować te postulaty przychylnie, w [illegible] istniejących możliwości.

NOWI POSŁOWIE

„Monitor Polski“ zamieszcza ogłoszenie państwowej komisji wyborczej, która stwierdza, że wobec wygaśnięcia mandatów poselskich Henryka Sachsa, Franciszka Rogowskiego, Romana Stroynowskiego, Witolda Kwintc, Edwarda Idzikowskiego, Michała Szyszko i Bronisława Pierackiego, w miejsce rzeczonych osób posłami zostali ich kolejni zastępcy, mianowicie: 1) z listy Nr. 4 w okr. Nr. 26 — Ludwik Christians, lat 28, dziennikarz, Lublin; 2) z listy Nr. 7 w okr. Nr. 11, Jan Aleksander Janiak, lat 36, urzędnik, Kutno; 3) z listy Nr. 1 w okr. Nr. 51 — Piotr Fedeszyn, lat 40, rolnik, Dmyterze, pow. Lwów; 4) z listy Nr. 1, okr. 64 — Aleksander Adamowicz, lat 32, rolnik, Bałtaniszki, gm. Daugieliska, pow. święciański; 5) z listy Nr. 1 okr. Nr. 1 — Natalja Greniewska, lat 47, literatka Warszawa; 6) z listy Nr. 1 okr. Nr. 43 — Franciszek Michulec, lat 47, rolni, Gilowice, pow. Żywiec; 7) z listy państwowej Nr. 1 — Ignacy Radlicki, lat 38, adwokat, Warszawa.

Czy takie mają być korzyści kodyfikacji?
Tylko dla interesów syndyka
jest korzystne prawo o upadłościach

Przed paru dniami odbył się w KARP-ie rodzaj akademji dla uczczenia akcji kodyfikacyjnej, którą się w latach ostatnich rozwija bardzo intensywnie, wprowadzając w życie nowe kodeksy w drodze dekretów Prezydenta. Jak w każdym tego rodzaju obchodzie, pełno było pochwał, nawet superlatywnych, natomiast nie mówiło się oczywiście o t. zw. drugiej stronie medalu.

Tymczasem ta druga strona zasługiwałaby na wiele uwagi. Nie zaprzeczając faktowi, że dzięki akcji kodyfikacyjnej nasze prawodawstwo skorzystało bardzo wiele, w szczególności wskutek ujednostajnienia przepisów prawnych na całem terytorjum państwa, stwierdzić jednak trzeba, że nie zawsze obywa się bez tarć i protestów, jak to słyszeliśmy na wspomnianem posiedzeniu. W szczególności znana jest historja z nową procedurą karną, która została przed pięciu laty wprowadzona w drodze dekretu z poprzerabianiem gruntownem przez Min. Sprawiedliwości pierwotnego projektu komisji kodyfikacyjnej, a później musiała być pośpiesznie poprawiona w drodze nowelizacji. Coprawda, działo się to jeszcze przed objęciem teki sprawiedliwości przez p. Michałowskiego, niemniej jednak stanowi dowód, że metoda kodyfikowania prawa tylko od „zielonego stolika“ ma swoje „ale“.

Bo nawet jeśliby Ministerstwo Sprawiedliwości w niczem nie zmieniało przygotowanych przez komisję kodyfikacyjną projektów i wskutek tego nowe kodeksy były pod względem prawnym nawet arcydziełami tworów skończenie doskonałych, konsekwentnych w w ujęciu, jasnych w sformułowaniu i praktycznych w stosowaniu, to jeszcze pozostaje otwarta kwestja: czy są one właściwe pod względem życiowym. Oklepane przysłowie o nosie i tabakierze staje się jednak w tym wypadku bardzo aktualne: prawo bowiem, które nie stosuje się do wymogów życia, ale usiłuje to życie podciągnąć mechanicznie pod swoje teoretyczne koncepcje, więcej szkody przyniesie, niż pożytku. Najlepsi prawnicy mogą popełniać bardzo grube omyłki życiowe, jeśli nie będą mieli przed oczyma stale tego kryterjum: jaki skutek praktyczny będą miały opracowywane przez nich przepisy na bieg życia? czy je ułatwią, czy utrudnią, polepszą, czy pogorszą?

Jako przykład może posłużyć ogłoszone dekretem Prezydenta z 24 października b. r. w Dzienniku Ustaw nr. 93 nowe, jednolite dla całej Polski, prawo upadłościowe. Czy poprawia ono istniejący stan rzeczy?

Największą dotychczasową bolączką postępowania upadłościowego jest to, że właściwie zatraciło ono całkowicie swoją funkcję ekonomiczną, życiową, jako instrument prawny do ułatwienia likwidacji bankrutujących przedsiębiorstw z jaknajmniejszą szkodą dla innych przedsiębiorstw, jeszcze przy życiu pozostających, a stało się tylko rodzajem urzędowego aparatu, przeznaczonego po to tylko, aby adwokaci mieli dobre dochody.

Postępowanie upadłościowe otwiera się i zaczyna urzędować syndyk, którym z reguły zostaje adwokat. Syndyk wydaje przepisane ogłoszenia, ściąga wierzytelności firmy i — przedewszystkiem pokrywa swoje własne wydatki. Z reguły postępowanie likwidacyjne trwa tak długo, jak długo można te wydatki pokrywać, później kończy się ostatecznym „pogrzebem“, t. j. wykreśleniem firmy z rejestru i... wykwitowaniem wierzycieli, którzy w najlepszym razie otrzymają jakieś drobne ułamki swoich pretensyj, a często wychodzą z niczem. Natomiast syndyk zarabia bardzo dobrze. Niedawno w Krakowie jeden z tamtejszych adwokatów zarobił na postępowaniu spadkowem skromną sumkę... pół miljona złotych.

Zdawałoby się, że z okazji unifikowania przepisów upadłościowych można było postępowanie to uczynić bardziej elastycznem pod względem życiowym i bardziej celowem, tymczasem stało się, niestety, przeciwnie. Najważniejsze dla wierzycieli jest pytanie, jak mogą bronić swoich interesów. Dotychczas mogli przeciw zarządzeniom syndyka protestować i zażalenia te przechodziły przez cały normalny tok instancyj — obecnie jedyną instancją jest sędzia - komisarz i w nowym kodeksie w całym szeregu artykułów mamy lakoniczne zdanie na końcu: „Na postępowanie sędziego - komisarza niema zażalenia“.

Może to będzie bardzo wygodne dla sądów, ale czy się przyczyni do tego, aby postępowanie upadłościowe przynosiło wierzycielom jakąś korzyść, zmniejszając grożące im straty? Obawiać się należy, że raczej przeciwnie: upadłości będą teraz służyły tylko po to, aby kancelarje adwokackie miały co przez parę miesięcy do roboty i interesy stanu adwokackiego mogą rzeczywiście zyskać na nowym kodeksie. Natomiast interesy wierzycieli są teraz o wiele gorzej chronione, niż dotąd były.

Ale ta grzywna chyba nie ma racji?
Jeszcze jedna sprawa Żyrardowa

Głośna wojna o cenę prądu elektrycznego na terenie Żyrardowa, która wynikła spowodu żądań okręgowej elektrowni pruszkowskiej, by robotnicy „Żyrardowa“ zostali przyłączeni do jej sieci, przybrała obrót niespodziewany.

Władze skarbowe zażądały od Zakładów Żyrardowskich wykupienia świadectwa przemysłowego na prowadzenie elektrowni zarobkowej, grożąc w przeciwnym razie wymierzeniem grzywny do 50.000 zł.

Sekwestr „Żyrardowa“ tłumaczy się tem, że dostarczanie prądu robotnikom nie odbywa się wcale dla celów zarobkowych, a „Żyrardów“ dokłada nawet 1 grosz na każdym kilowacie prądu, licząc po 24 gr. przy własnym koszcie 25 gr. za kilowat, podczas, gdy elektrownie prywatne liczą do 85 gr. za kilowat. Gdyby robotnicy żyrardowscy zostali przyłączeni do ogólnej sieci niefabrycznej, koszt oświetlenia mieszkań w Żyrardowie wzrósłby niepomiernie.

Przeciwkościelna agitacja wśród młodzieży
Skandaliczne zajście w Łomży

Z okazji imienin ks. biskupa łomżyńskiego Łukomskiego składały życzenia różne organizacje osób starszych i młodzieży, pragnęła je złożyć także młodzież harcerska. Lecz nie podobało się to pewnym czynnikom miejscowym, korzystającym z każdej sposobności, aby wywołać zadrażnienie z władzą kościelną, toteż wywarły nacisk na komendę hufca harcerskiego, aby zgromadzoną już młodzież harcerską od złożenia życzeń powstrzymać.

Skutki tego skandalicznego postępku były wręcz odwrotne. Społeczeństwo i cała młodzież, nawet harcerska, są do głębi oburzeni. Wymowny jest ten swoisty objaw kultury pewnych kół w Łomży, używających nawet młodzieży do pogłębienia panującego tam zamieszania.

Kary więzienia dla księży
zostały zatwierdzone przez Sąd Najwyższy

W Sądzie Najwyższym były wczoraj rozpatrywane dwie sprawy księży, skazanych przez sądy niższych instancyj na podstawie zarzutów o antyrządowe wystąpienia na ambonie.

Jedną była sprawa popularnego b. kapelana wojskowego a obecnie proboszcza w Wielu na Pomorzu, ks. Wryczy, który oskarżony został o urządzenie strajku szkolnego i w związku z tem skazany przez dwie niższe instancje zrazu na 8 a następnie na 2 miesiące więzienia. Sąd Najwyższy nie uwzględnił skargi kasacyjnej i wyrok zatwierdził.

Na tem samem posiedzeniu sądu rozpatrzona została sprawa ks. Bachoty z Rakszawy, oskarżonego o to, że w czasie trwania procesu Centrolewu wygłosił antyrządowe kazanie. Sąd Okręgowy skazał księdza na 7 miesięcy więzienia, lecz druga instancja zmniejszyła karę do 5 miesięcy i wykonanie jej zawiesiła. Sąd Najwyższy i ten wyrok zatwierdził.

Obaj księża nie przyznawali się do winy i zaprzeczali zeznaniom świadków, powołanych przez oskarżenie.

Udaremniona prowokacja

„Głos Lubelski“ donosi z Komorowca w pow. tomaszowskim o charakterystycznym wypadku.

Tamtejszy działacz narodowy p. Michał Kolesa wysłany był w swoim czasie do Berezy Kartuskiej, po powrocie zaś stanął znów do roboty ideowej. Pragnąc go skompromitować, pewne czynniki zmyśliły więc prowokacyjną intrygę. Przed świętem narodowem, wieczorem w dniu 10 listopada zgłosił się doń znany miejscowy kryminalista, niejaki Pachla (z którym p. Kolesa nigdy żadnych stosunków nie utrzymywał), proponując, że... idzie zerwać z domu strzeleckiego flagi narodowe i białego orła, któremi przybrano budynek z okazji jutrzejszego święta.

P. Kolesa zwymyślał przybysza przestrzegając przed niecnym wybrykiem i pobiegł zawiadomić o sprawie policję i gminę. Widocznie Pachla nie przeczuwał tego, gdyż nazajutrz chorągwie i orzeł nietylko były zerwane, ale w ohydny sposób zbeszczeszczone (umieszczono je w żydowskim ustępie przy bóżnicy). Oczywiście przeciw p. Kolesie, jako przywódcy ruchu antysemickiego, nie można już było z tego powodu wszcząć żadnych kroków wobec jego interwencyj u władz z ostrzeżeniem o zamierzonem przestępstwie. Prowokacja spaliła na panewce...

Wśród pism
„Wszystko zgrzyta zębami“

Żargonowy „Hajnt“, omawiając obecną sesję sejmową, wyjaśnia, skarży się na trybunę parlamentarną:

„Mamy już doświadczenie, że jak tylko otwiera się sesja sejmowa, otwiera się również na określony czas nowy krater na wulkanie przeciwżydowskim... Do naganki w pismach dochodzi naganka z wysokiej trybuny. Żmija syczy już tutaj, mając autorytet przedstawicielstwa narodowego. Wszystko szczeka i wszystko zgrzyta zębami przeciw nam“.

Widzimy więc, dlaczego żydzi są przeciwnikami parlamentaryzmu, a zwolennikami dyktatury.

Zwolnieni z więzienia

Wczoraj wieczorem zwolniono z aresztu centralnego przy ul. Daniłowiczowskiej (t.zw. „Bristolu“) po 2-tygodniowem śledztwie czterech b. członków ONR. Są to: Marjan Anioł, Stanisław Nowacki, Tadeusz Bartosiewicz i Mieczysław Węgielski. Pozostałych 7-miu b. członków ONR zatrzymano w areszcie do czasu sprawy sądowej.

Rośnie produkcja —
Rosną redukcje

Mimo trwającego sezonu zimowego i zwiększonego zapotrzebowania na węgiel, notowane są ciągłe redukcje w kopalniach węglowych. Kopalnia „Franciszek“ w Zagłębiu Dąbrowskiem zredukowała 130 górników.

Co i jak jeść dietetycznie!

3 stopnie kuracji tuczącej

Dieta wysokokaloryczna

X.

Według podanych wskazówek łatwo ułożyć dietę wysokokaloryczną. Zakres tuczenia zależy od poszczególnego przypadku i określonego celu. Są trzy stopnie kuracji tuczącej:

I. stopień — dodatek pożywienie wynosi ¼ — ⅓ ilości koniecznej, t. j. 700 — 1000 kaloryj. Ta postać wskazana jest, gdy waga ciała mało różni się od normalnej lub przybytek na wadze jest wskazany, a mianowicie u ludzi wyczerpanych, neurasteników, przy opuszczeniu jelit, albo też przy tuczeniu ze względów kosmetycznych. Nadmiar pożywienia dodać należy w postaci mleka lub tłuszczu (masło). Np. 1 litr — 1½ litra mleka (700 — 1000 kal.), które bez trudu można dodać do trzech posiłków (śniadanie, obiad, kolacja). Jeżeli mleko napotyka na trudności, to dodatek podać w postaci masła 90 — 120 gr.-kal. 700 — 1000 kal. Masło w jarzynach lub w zupach. Ta postać ma tę zaletę, że można ją przeprowadzić i w domu poprostu, dodając do pożywienia ¼ funta masła. W większości ciężkich przypadków chudości taka kuracja jest niewystarczająca. Tu musi być odpowiednie zestawienie pożywienia oraz określenie czasu posiłków, a mamy do tego II i III stopień, które omówimy razem.

II stopień — dodatek około ½ normalnego odżywienia 1500 — 2000 kal. III stopień — dodatek ⅔ normalnego pożywienia albo w podwojnej ilości 2000 — 3000 kal. Dodatek w postaci tłuszczu i węglowodanów. Najważniejsza jest ilość tłuszczu od 150 — 300 gr. zależnie od przypadku, z czego większa część w postaci masła. Węglowodany podamy w postaci pieczywa (biały chleb, sucharki, keksy 200 — 300 gr.). Mąki owsiane, mąki jarzynowe 50—100 gr., jako dodatek do zupy. Pożywienie dzielimy na 5 posiłków: 3 główne i 2 pomocnicze. Większa ilość kaloryj na 3 główne posiłki (śniadanie, obiad, kolacja), a reszta na pozostałe (II śniadanie i podwieczorek). Dwa ostatnie posiłki nieobfite i możliwie w postaci płynnej. Są przypadki, że to pożywienie trzeba podzielić na większą ilość posiłków.

Przykład: I-sze śniadanie ca 1000 kal.: ½ litra mleka z kawą, kakao, 20 gr. cukru, 80 gr. białego chleba, 30 gr. masła, 50 gr. szynki, kiełbasy lub 2 jajka ze słoniną. II śniadanie ca 600 kal.: filiżanka rosołu z dwoma żółtkami, 30 gr. — 50 gr. masła, 25 gr. mąki owsianej lub jarzynowej, 50 gr. sucharków. Obiad, ca 800 kal.: rosół z ryżem, tapioką, kluskami i t. p. 150 gr. tłustego mięsa (waga po przyrządzeniu), 200 gr. jarzyn z 60 gr. masła, 50 gr. ryżu jako legumina, albo 25 gr. tłustego sera z 40 gr. chleba i 20 gr. masła. Tuż po jedzeniu 250 gr. mleka. Podwieczorek ca 500 — 600 kal.: jak II-gie śniadanie lub 300 gr. mleka z dodatkiem śmietanki, 50 gr. sucharków, keksy, 20 gr. masła. Kolacja: ca 1000 kaloryj: 100 gr. szynki, kiełbasy i t. p., 80 gr. białego chleba, 20 gr. masła, 100 gr. pureé z kartofli lub z innej jarzyny z 20 gr. masła. Na noc ca 200 kal. — 300 gr. mleka lub szklaneczka wina południowego lub piwa ciemnego z 2 żółtkami. W tej postaci odżywianie jest 220 gr. masła i 80 gr. tłuszczu w mięsie i innych potrawach mięsnych, śmietanie, sosach ze śmietaną oraz 300 gr. pieczywa oprócz innych węglowodanów; ogólna ilość kaloryj 8200. Jest to trzeci stopień diety tuczącej. Ograniczając ilość tłuszczu i węglowodanów, można ilość kaloryj zmniejszyć, np. skreślić 100 gr. masła i 100 gr. pieczywa, co uczyni 1200 kal., a całość odżywienia spadnie na 700 kal.: jest wtedy II-gi stopień diety tuczącej. Większe niż III stopnie zwiększenia kaloryj naogół nie zachodzi, o ile jednak zajdzie potrzeba np.: w ciężkich postaciach nadczynności tarczycy, to uskuteczniamy to w ten sposób, że część mleka zastępujemy śmietanką (⅓ mleka, ⅔ śmietanka), pozatem użyjemy tylko śmietany do sosów i zup i potraw mącznych. Również można zwiększyć ilość oliwy (50 gr. oliwy — 460 kaloryj). Wogóle jednak lepiej nie przekraczać III stopnia diety tuczącej.

Jest bardzo wskazane, aby ilość kaloryj i tuczące dodatki zwiększać powoli, gdyż nagłe zwiększenie wywołać może zaburzenia żołądkowe trawienne, co uniemożliwi całą kurację, pozatem organizm na nagłe zwiększenie dodatków reaguje w równym stosunku zwiększoną przemianą materji.

Grafe radzi nowych dodatków nie wprowadzać dotąd, póki dotychczas stosowane dają przyrost wagi. Szczególniej u osób długi czas nieodżywianych — u rekowalescentów jest nieekonomiczne zbyt prędko przekraczać normalne ich zapotrzebowania, a jedynie należy kierować się wagą pacjenta.

Dieta papkowato - płynna

Stosując dietę tuczącą, należy uwzględnić trudności, z jakiemi możemy się spotkać. Konieczny przy takiej diecie jest dobry apetyt, a w każdym razie starać się smacznem przyrządzeniem pobudzać apetyt. Apetyt zależy też od momentów psychicznych. U niedożywianych spotykamy się często ze strachem przed większą ilością pożywienia. Już sam widok wielu potraw i akt żucia wywołuje niechęć do jedzenia. Te momenty trzeba wziąć pod uwagę i początkowo posiłki muszą być małe i o ile możności płynne lub papkowate. W djecie papkowato - płynnej trudno jest przyrządzić smaczne pożywienie i odpada akt żucia, co nie jest obojętne dla organizmu, pożywienie staje się jednostronne (przeważnie mleko). Wszystko to przemawia zatem, aby o ile możności takie pożywienie ograniczać.

Podajemy poniżej wzór, jak można zestawić djetę papkowato - płynną: 2 litry mleka, 200 gr. śmietanki, 150 gr. masła, 50 — 100 gr. ryżu, grysiku i t. p., 2 — 4 jaja, razem 3650 — 3800 kaloryj. Jedynie ryż i grysik podajemy w postaci papki, pozostałe składniki tego pożywienia są płynne lub mogą być podane w postaci płynnej jako zupa. Całość dzielimy na 7 do 8 porcyj, które podajemy co 2 godziny, tak by ilość jednego posiłku nie przekraczała 300 gr. Wkrótce można dodać nieco stałych pokarmów: keksy, sucharki, biały chleb przez to pożywienie łatwo staje się bogatsze w kalorje. Zamiast śmietanki można użyć oliwę. Także można próbować powoli część mleka zastępować papką, ryżu, grysiku i t. p. (200 gr. ryżu surowego — 100 gr. mleka), aż wogóle stałe pokarmy będą przeważać. Także pożywienie ze względu na jego skład nie będzie więcej różnić się od omówionych wyżej postaci pożywienia.

Należy też wspomnieć o diecie Werr-Mitschel. Dieta ta przynajmniej ze względu na skład pożywienia, nie różni się od omawianej papkowato - płynnej diety: jedynie w pierwszych dniach jest zupełnie jednostronna i składa się tylko z mleka. Przez 4 dni po 3 litry mleka dziennie, od piątego dnia powoli jest dodawany biały chleb, purée ziemniaczane, mięso, jarzyny i masło. Osobne znaczenie ma leżenie w łóżku podczas całej kuracji. Należy też zwrócić uwagę na niektóre punkty ze względów ekonomicznych. Cena niektórych środków jest wysoka, mogą więc być zastąpione przez inne tańsze, np.:

100 kaloryj — 1½ litra mleka kosztuje 24 grosze.

1000 kaloryj — 125 gr. masła kosztuje 45 groszy.

1000 kaloryj — 14 jaj kosztuje 1 zł. 10 gr.

Widzimy z tego, że dodatek tuczący w postaci jaj prawie 4-krotnie przewyższa dodatek w postaci mleka i trzykrotnie masła. Naturalnie nie można się tem całkowicie kierować, o ile chodzi o smak potraw, np. dla chorych. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę jak często olbrzymie sumy są wydawane na odżywcze preparaty, wina lecznicze i inne reklamowane preparaty, to przekonamy się, że trzeba też wspomnieć o konieczności stosowania środków mniej kosztownych. Tucząca dieta ma mniej widoków powodzenia przy wychudzeniu z przyczyn wewnętrznych.

Wskazania do kuracji tuczącej

Chudość sama nie jest wskazaniem do tuczenia. Jest dużo ludzi, którzy nigdy nie osiągnęli normalnej wagi i pomimo to zawsze się dobrze czuli, a równowaga życiowa ich nie była zachwiana. Jeżeli jednak wychudzenie stale się wzmaga i osiąga stopień chudości z objawami utraty sił i odporności organizmu, to już mamy poważne i absolutne wskazania do tuczenia. Także i w innych przypadkach mniej ciężkich jest wskazana; należy przypomnieć o nadzwyczajnych wynikach tuczenia przy gruźlicy, u ludzi usposobionych do gruźlicy, u nerwowych ludzi i pozatem w wielu chorobach jamy brzusznej, przedewszystkiem przy opadnięciu jelit. Wkońcu tuczenie jest wskazane przy wszystkich chorobach gorączkowych i bezgorączkowych, przebiegających ze wzmożoną przemianą materji.

I. D.

Wieśniaczka zamordowała Sparaliżowanego męża

Ponura sprawa toczyła się przed warszawskim Sądem Apelacyjnym, gdzie ławę oskarżonych zajęła przystojna i młoda wieśniaczka, Alojza Chruślińska.

Chruślińska w bestjalski sposób zamordowała męża, z którym żyła od 11 lat, mając z nim dwoje dzieci. Mąż nagle ciężko zachorował i uległ bezwładowi nóg. Do domu sprowadził się wtedy brat chorego, Marcin Chruśliński, z którym zawiązała romans. Pod bokiem paralityka trwała miłość jego żony i brata. Pewnej nocy chory przyczołgał się do łóżka żony. Chciał być z nią razem. Odepchnęła go, lecz chory nie ustępował. Rozwścieczona kobieta zarzuciła mężowi sznurek na szyję i zaczęła go dusić. Chory stoczył się wówczas pod łóżko. Chruślińska oszalała z gniewu, sięgnęła po nóż i leżąc na łóżku, zadawała nieszczęśliwemu ciosy.

Chruślińska i jej kochanek sądzeni byli przez Sąd Okręgowy, który Chruślińskiego uniewinnił, mężobójczynię zaś skazał na bezterminowe więzienie. W apelacji biegły profesor Grzywo-Dąbrowski i dr. Higier badali oskarżoną i stwierdzili, że działała ona pod wpływem silnego afektu, wywołanego odrazą do męża. Chruślińską określili jako osobę o zmniejszonej poczytalności. Sąd Apelacyjny złagodził wydatnie karę, skazując mężobójczynię na 4 lata więzienia.

Z kraju

ŁÓDŹ

Tajemniczy wypadek. Na szosie zgierskiej, na wozie znaleziono zwłoki woźnicy, 26-letniego Jana Bajera. Przy oględzinach okazało się, że Bajer posiada na szyi ślady uduszenia. Władze policyjne mają rozwikłać tę zagadkę i stwierdzić, czy było to morderstwo, czy też nieszczęśliwy wypadek.

Śmierć w windzie. W związku z wypadkiem, któremu uległ w fabryce Lipszyca w windzie Steinberg, który w kilka dni później zmarł — aresztowany został technik Juszczyński, zatrudniony przy windzie, jako konserwator. Przeciwko kierownikowi technicznemu, Ickowi Wajnmanowi, i właścicielowi domu, Lipszycowi, wdrożono śledztwo. Prokurator, dowiedziawszy się, że wypadek spowodowany był oszczędnością Lipszyca, wydał polecenie uwięzienia go.

KATOWICE

„Latający Górnoślązak". Niemieckie koleje państwowe zamówiły w Zgorzelicach na Śląsku Niemieckim pociąg motorowy złożony z dwóch wagonów. Pociąg ten otrzyma nazwę: „Latający Górnoślązak" i będzie rozwijał szybkość 150—180 klm. na godzinę.

POZNAŃ

Zjazd kółek włościańskich. W pobliżu Inowrocławia rozpoczęły się obrady Kółek Włościańskich, w których wzięło udział przeszło 300 uczestniczek z całego województwa. Obradom przewodniczyła p. Mlicka. Sprawozdanie stwierdziło, że w powiecie inowrocławskim znajduje się 17 Kółek Włościańskich z 663 członkiniami. Wśród Kółek szerzona jest akcja mająca na celu hodowlę rasowego drobiu, jak również zakładanie ogródków doświadczalnych, których znajduje się obecnie 11. Funduszów na popieranie hodowli udziela Wydział Powiatowy. Wygłoszeniem dwóch referatów oraz zabawą towarzystwa zakończył się zjazd.

LWÓW

„Podwójna buchalterja". Wczoraj aresztowano właścicieli sklepów z konfekcją, Spitzbachera i Blechera, ponieważ stwierdzono nieprawidłowe prowadzenie ksiąg.

KIELCE

Włamywacze w kościele. Wczorajszej nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do kościoła parafjalnego w Luborczycy w powiecie miechowskim. Świętokradcy zabrali cztery drogocenne kielichy oraz 5 złoconych patyn, poczem zbiegli. Policja prowadzi energiczne śledztwo w celu ujęcia ohydnych świętokradców.

WILNO

Eksport wędlin wileńskich. W tych dniach z Wileńszczyzny odszedł wagon wędlin kresowych, przeznaczonych dla Francji. Ponadto w początkach grudnia r. b. odejdą dwa wagony wędlin t. zw. „litewskich" do Francji i Belgji.

Kronika sądowa

NADUŻYCIA W KASIE STEFCZYKA

Tarnów. — Rozprawa o nadużycia w Kasie Stefczyka w Dębicy została zakończona. Sąd skazał kasjera Stanisława Bojdę za sprzeniewierzenie 150.000 zł. na karę półtora roku więzienia. Drugi oskarżony, dr. Stanisław Nagawiecki, uwolniony został od zarzutu.

ŁAPÓWKI W WIĘZIENIU

Warszawa. — Urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia przeciwko Zofji Gajkównie, b. strażniczce więzienia dla kobiet. Gajkówna oskarżona jest o branie łapówek od rodzin więźniów, wzamian za co ułatwiała im porozumiewanie się ze światem zewnętrznym.

SKAZANIE SZOFERA

Warszawa. — Szofer Więcko prowadził taksówkę w stanie nietrzeźwym. Jadąc ulicą Marszałkowską w pobliżu placu Zbawiciela, wpadł na przechodzącego przez jezdnię robotnika, Teofila Jabłońskiego. Taksówka ciągnęła Jabłońskiego na przestrzeni kilku metrów. Gdy spod samochodu wydobyto Jabłońskiego, ofiara wypadku już nie żyła.

Leon Więcko odpowiadał przed sądem. Na rozprawę dostarczono specjalnie skonstruowany plan z minjaturowemi autami, tramwajami i figurkami przechodniów. Na planie odtworzono scenę wypadku.

Sąd skazał Więckę na rok więzienia.

SPRAWA O 25.000 DOLARÓW

Lwów. — Sąd Apelacyjny we Lwowie ogłosił wyrok w głośnym sporze cywilnym metropolity ks. Szeptyckiego z hrabiną Schoemberg o zwrot 25.000 dolarów. Metropolita wpłacił tę sumę na ręce plenipotenta hrabiny w związku z pertraktacjami o nabycie dóbr Bohorodczany w województwie stanisławowskiem. Tranzakcja nie doszła do skutku i metropolita Szeptycki, nie odzyskawszy pieniędzy na drodze polubownej, wystąpił do Sądu Okręgowego. Pierwsza instancja oddaliła pretensje powoda i wyrok ten zatwierdził Sąd Apelacyjny.

Sport

Boks

PRASA NIEMIECKA PRZED MECZEM POLSKA — NIEMCY

Prasa niemiecka poświęca wiele miejsca dzisiejszemu spotkaniu bokserskiemu Polska — Niemcy w Essen.

Niemiecka Agencja Telegraficzna między innemi pisze: „Mimo trudności, jakie mieli Polacy z zestawieniem swojej reprezentacji, mimo braku w zespole reprezentacyjnym tak znakomitych pięściarzy, jak Majchrzycki, Czortek, Polus i Piłat, Polacy we wszystkich klasach, do średniej włącznie, prezentują tak wysoką klasę, że nie można dziś liczyć na tak druzgocące zwycięstwo Niemców, jak to miało miejsce przed dwoma laty w Dortmundzie".

Dziennik Esseński „National Zeitung" pisze m. in.:

„Najlepiej spośród bokserów polskich prezentuje się Chmielewski. W pełnej formie wydaje się być Rotholc. Natomiast niespodziewanie słabo przedstawiają się — Kajnar i Sipiński".

To samo pismo informuje swoich czytelników najdokładniej o systemie życia i treningu polskich zawodników na obozie w CIWF.

Bilety wstępu na mecz, jak informuje „National Zeitung" są niemal całkowicie wykupione w przedsprzedaży. Specjalnem zainteresowaniem mecz cieszy się wśród polskiej kolonji.

Bokserzy polscy mieszkać będą w Essen w hotelu Vereinshaus.

PORAŻKA GÓRNEGO W BERLINIE

W piątek wieczorem odbyły się w Berlinie międzynarodowe zawody bokserskie zawodowców, na których wystąpił po raz pierwszy znany polski pięściarz zawodowy Górny. Walczył on z mistrzem Niemiec Stegemannem, przegrywając po 8-rundowej walce. Polak trzymał się bardzo dobrze i uległ nieznacznie na punkty.

W wadze piórkowej Beck (Niemcy) wygrał z Rothenbergerem (N.).

W wadze średniej Hieber (Jugosławja) znokautował w 4-ej rundzie Paulischa (N.).

W wadze półciężkiej odbyły się dwa sensacyjne spotkania: mistrz Europy Niemiec Heuser znokautował w pierwszej rundzie Francuza Vauclarda a Niemiec Pürsch odniósł zwycięstwo nad swoim rodakiem Hülsebüssem.

L. atletyka

„SZUKAJMY OLIMPIJCZYKÓW"

Polski Komitet Olimpijski ogłosił wyniki zawodów lekkoatletycznych „Szukajmy olimpijczyków", jakie odbyły się w październiku w różnych zakątkach kraju. Najlepsze wyniki przedstawiają się następująco: 100 m. — Szubra (Zebrzydowice) 11, Górek (Łańcut) 11,1; 800 m. — Kigdal (Łapczyca) 2,01, Górek (Łańcut) 2,02; 5 km. — Serafin (Stróże), Staniszewski (Swisłocz), Mandl (Lwów), Kulimowski (Bydgoszcz) i Macedoński (Lwów) poniżej 15 m., wdal — Haspel (Jarosław) i Obrzut (Mielec) po 675, Jeż (Mielec) 670, Gawroński (Koprzywnica) 663; wzwyż — Górek (Łańcut), Szydłowskiski (Białystok), Adamczyk (Przeworsk) po 180, Jasiewicz (Minuna) 175; kula Imiel (Kozienice) 13.13, Sokołowski (Zamość)), 13.05, Solarski (Mielec), Jastrzębski (Mikołów) po 13, Jasiński (Stopnica) 12.97.

Ogółem minima wyznaczone przez Pol. Kom. Olim. zdobyło 146 zawodników.

WRÓG NURMIEGO PODAŁ SIĘ DO DYMISJI

Sekretarz Międzynarodowej Federacji L. Atletycznej, Szwed Ecklund, tępiciel pseudoamatorstwa, osobisty wróg Nurmiego, podał się obecnie do dymisji.

Po ustąpieniu Ecklunda Związek Fiński spewnością nawiąże stosunki ze Związkiem Szwedzkim, w rezultacie czego l. atleci Finlandji będą startować na stadjonach szwedzkich.

Hokej

MISTRZOSTWA WARSZAWY

Na posiedzeniu zarządu Warsz. Okr. Zw. Hokeja Lodowego zastanawiano się nad sposobem rozgrywania mistrzostw okręgowych. W klasie A weźmie udział 6 klubów, które podzielono na dwie grupy, a mianowicie:

I grupa — Legja, Warszawianka, Ż. A. S. S.

II grupa — Polonja, AZS, Skra.

Drużyny rozegrają tylko po jednym meczu, a zwycięzcy grup spotkają się w ostatecznym finale, również w jednej rozgrywce.

W klasie B rozgrywki odbywać się będą w dwóch podokręgach: warszawskim i radomskim. Podokręg radomski liczy 3 kluby, a warszawski pięć, a mianowicie: Marymont, Makabi, Gwiazda, Sparta i Iskra.

DWA MECZE HOKEJOWE W KATOWICACH

Dziś, w sobotę, o godz. 20-ej na katowickim torze lodowym odbędzie się rewanżowy mecz hokejowy pomiędzy Śląskim Klubem Hokejowym a mistrzem Śląska Opolskiego, „09 Bytom".

Jutro, w niedzielę, uczestnicy hokejowego obozu przedolimpijskiego rozegrają pierwszy swój mecz treningowy jako reprezentacja Warszawy z reprezentacją miasta Bytomia.

SZTUCZNE LODOWISKO W KRAKOWIE

Cracovja prowadzi pertraktacje z zagranicznymi finansistami o wybudowanie w Krakowie sztucznego lodowiska.

Kraków posiada już obecnie doskonałe drużyny hokeja lodowego. Gdyby budowa sztucznego lodowiska doszła do skutku — Kraków stałby się najsilniejszym w Polsce ośrodkiem tego sportu.

Tenis

TILDEN POKONANY

Rozgrywany w Londynie międzynarodowy turniej najlepszych zawodowych tenisistów świata przyniósł szereg ciekawych wyników: Niemiec Nuesslein pokonał Francuza Plaa 6:4, 6:0, 6:1, Amerykanin Vines Anglika Maskella 6:3, 6:0, 6:3, a Tilden Burnesa 6:0, 6:3, 3:6, 6:1. Następnie Nuesslein uzyskał sensacyjne zwycięstwo nad Tildenem 3:6, 6:2, 5:7, 6:2, 6:4, Vines nad Burnesem 8:6, 6:4, 9:7, a Plaa nad Maskellem 6:3, 6:1, 8:6.

Mecz finałowy rozegrają Nuesslein i Vines.

Na meczu Nuesslein — Tilden obecnych było 10.000 widzów.

MISTRZE TENISU

Tytuł najlepszyego tenisisty świata w ostatnich 20 latach kolejno dzierżyli: 1914 r. — Mac Loughlin. W latach 1915—18 przerwa wojenna. W 1919 r. — Patterson. W latach 1920, 21, 22, 23, 24, 25 — Tilden. W latach 1926 i 27 — Lacoste. W latach 1928 — 1929 Cochet. W r. 1932 — Vines. W r. 1933 — Crawford. W r. 1934 — Perry.

Piłka nożna

ZNOWU PROJEKTY ZNIESIENIA LIGI

W krakowskich kołach piłkarskich wysunięty został projekt reformy systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski przez zniesienie Ligi i stworzenie 5-ciu lig okręgowych, a mianowicie: I okręg — Kraków, Śląsk, Bielsko; II okręg — Warszawa, Łódź, Kielce; III okręg — Lwów, Lublin, Przemyśl, Stanisławów; IV okręg — Poznań, Pomorze; V okręg — Wilno, Białystok, Wołyń.

Nadto projekt ten proponuje rozpoczynanie mistrzostw na jesieni, a rozgrywanie finałów na wiosnę.

Odnosi się wrażenie, że projekt taki nie znajdzie żadnego poparcia na walnem zgromadzeniu PZPN.

KARY NA GRACZY LIGOWYCH

W związku z ostatnim meczem ligowym ŁKS — POGOŃ w Łodzi, wydział gier i dyscypliny Ligi ukarał gracza Wacława Pegzę (ŁKS) 6-miesięczną dyskwalifikacją, a graczy Gałeckiego (ŁKS), Niechcioła i Nohaczewskiego (Pogoń) 1-tygodniową dyskwalifikacją.

Sprawa wypadków podczas meczu Pogoń — Wisła we Lwowie rozpatrywana będzie przez wydział gier i dysc. Ligi po ukończeniu prowadzonych obecnie dochodzeń.

BYŁO TROCHĘ INACZEJ

Jak się informujemy w P. Z. P. N. kalendarz dalszych gier finałowych o wejście do Ligi nie był wogóle ogłaszany, przeto wyznaczenie spotkania Śląsk — Naprzód na dzień 25 b. m. nie jest żadną zmianą i protetsy ślązaków z tej racji są bezpodstawne.

Różne

ŁADNY GEST POLONJI

Wobec wynajęcia przez Magistrat stołeczny terenu jeziora Kamionkowskiego prywatnemu przedsiębiorcy, Polski Zw. Łyżwiarski, który na terenie tym urządzał tor lodowy do jazdy szybkiej, znalazł się w przykrej sytuacji. Sprawę rozwiązała Polonja, która gratisowo oddała swój stadjon do dyspozycji zrządu PZŁ.

Zarząd PZŁ na terenie tym zamierza urządzić tor do jazdy szybkiej i nowe lodowisko wykorzystać na wszelkie organizowane przez siebie w Warszawie kursy instruktorskie, treningowe i t. d.

WIELKI WYŚCIG SAMOCHODOWY PRZEZ AFRYKĘ

Miasto Johannesburg w Afryce Południowej, projektuje w roku 1936, jako w 50-tą rocznicę swego założenia, zorganizować gigantyczny wyścig samochodowy przez Afrykę, z Algeru do Johannesburga.

Trasa tego wyścigu wyniesie 13.000 klm. i prowadzić ma przez Saharę i dziewicze lasy Afryki równikowej.

Organizatorzy uzyskali już podobno aprobatę kierowców angielskich, francuskich, belgijskich, niemiecki, włoskich i amerykańskich. Główna nagroda w wyścigu tym wynosi potężną sumę 750.000 franków.

ZAWODY ZAPAŚNICZE W WARSZAWIE

We czwartek wieczorem odbyły się w Warszawie eliminacyjne zawody zapaśnicze przed meczem Warszawa — Śląsk. Uzyskano nast. wyniki:

W wadze półśredniej Neuff z YMCA pokonał Zalewskiego (Et.). W wadze średniej Rejniak, mistrz Polski, wygrał z Piaskowskim. W półciężkiej — Hebda (E) zwyciężył Kozerskiego w 3 min.

Walki eliminacyjne w pozostałych wagach odbędą się w poniedziałek, 26 b. m. w lokalu Świtu o godz. 8 wieczorem.

NARCIARZE NA HUCULSZCZYŹNIE

Wspaniałe tereny narciarskie na Huculszczyźnie staną się w tym roku terenem wielu imprez sportowych. W programie imprezy zimowe przedstawiają się następująco:

6 stycznia 1935 r. w Worochcie konkurs skoków.

13 stycznia w Worochcie bieg zjazdowy.

2 — 3 lutego w Worochcie zawody narc. o puhar Pol. Tow. Narc.

6 — 10 lutego raid narciarski w Beskidy Huculskie.

13 — 17 lutego Marsz Szlakiem II Brygady Legjonów.

2 — 3 marca w Worochcie — konkurs skoków i slalom.

7 — 10 marca rajd w Beskidach Wschodnich.

„Udręczalnia" społeczna czy Ubezpieczalnia?

Ubezpieczeni czekają na zmianę

Wydanie dekretu nie wystarczy

Ustawa scaleniowa i dotychczasowy ustrój naszych ubezpieczeń pozostał niemal nietknięty. Szumne zapowiedzi i gorące dyskusje przycichły, gdy ukazał się nowy dekret o ubezpieczeniach, przeprowadzący właściwie tylko dalszą centralizację organizacyjną. Na drodze ustawodawczej, przez dłuższy czas, trudno się spodziewać jakichś nowych donioślejszych posunięć.

REORGANGIZACJA WEWNĘTRZNA

Pozostaje natomiast niewątpliwie możność reorganizacji wewnętrznej drogą zmiany statutów i rozporządzeń wykonawczych.

Jeśli słowa p. premjera Kozłowskiego były naprawdę szczere, to czynniki rządowe powinny w najbliższym czasie przystąpić do szeroko zakrojonej akcji w kierunku ulepszenia i uprzystępnienia świadczeń ubezpieczeniowych oraz usunięcie tak bardzo rozwiniętych przerostów biurokratycznych.

NOWE TRUDNOŚCI

Zadanie to zresztą w ramach nowego dekretu jest bodaj trudniejsze, niż w ramach ustawy scaleniowej.

Stworzenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zakładu „monstre" największego bodaj organizmu urzędniczego w naszem państwie musi nastręczyć bardzo poważne trudności. Już dzisiaj kwestja organizacji tego zakładu nie daje spać wielu osobom.

PROJEKT REORGANIZACJI

W ostatnim numerze „Przeglądu Ubezpieczeń Społecznych" ogłosił swój projekt organizacji dr. Wilczyński. Do projektu dołączony jest dla łatwiejszej orjentacji schemat organizacji. Mimowoli zimno się człowiekowi robi na widok tego rysunku. Olbrzymia ilość stanowisk, wydziałów i biur przyprawia każdego zwykłego śmiertelnika o zawrót głowy.

Zwolennnicy reformy twierdzą, że scalenie czterech zakładów ubezpieczeń w jeden, będzie połączone z obniżeniem kosztów, ale wydaje się to bardzo wątpliwe. Przecież w obrębie zakładu ubezpieczeń społecznych powstają cztery zupełnie niezależne fundusze z dyrektorami na czele i z własną organizacją. Sytuacja zmieni się więc o tyle, że obecne fundusze zostaną pozbawione resztek samodzielności, którą posiadały dawne zakłady. Więcej spraw będzie musiało uzyskać zatwierdzenie najwyższych władz zakładu, zastępujących dawną Izbę Ubezpieczeń Społecznych. Tak przedstawia się rzecz u góry zakładu, a u dołu?

U DOŁU

Dr. Wilczyński, zdaje się nie bez słuszności przewiduje konieczność stworzenia lokalnych oddziałów zakładu ubezpieczeń społecznych. Jeśli bowiem nawet 4 zakłady były nieraz niedostateczne dla szybkiego i sprawnego załatwiania spraw ubezpieczeniowych, to można uważać za pewnik, że nie wystarczy jedna wielka centrala. Ale stworzenie oddziałów, to powrót do ustroju 3 stopniowego i zaprzeczenie tendencjom scaleniowym.

Jak organizatorzy Zakładu Ubezpieczeń rozwiążą te trudności zobaczymy w niedalekiej przyszłości :z bytni optymizm nie jest w każdym razie wzskazany.

40 PROC. WYDATKÓW NA KOSZTY ADMINISTRACYJNE

Ale więcej stokroć, niż organizacja nowej wielkiej centrali interesuje społeczeństwo reorganizacja ubezpieczalni, czy jak niektórzy przyzwyczaili się mówić „udręczalni".

Niedawno ogłoszone zostały bilansy i sprawozdania Kas Chorych za rok 1933, które dostarczają nowej serji zarzutów przeciw dzisiejszej organizacji tych instytucyj.

Przeciętnie 40 proc. budżetu Ubezpieczalni było przeznaczone na wydatki w niczem nie związane ze świadczeniami dla ubezpieczonych, a przedewszystkiem, na t. zw. koszty administracyjne.

Jeśli ten stan stan będzie utrzymany w dalszym ciągu, to trudno się spodziewać, żeby zmienił się negatywny stosunek do Ubezpieczalni.

Wielu ubezpieczalniom można też zarzucić dość poważne niedobory i oparcie swoich budżetów na dochodach spoza składek, które z natury rzeczy się bardzo niepewne.

Wobec zatrzymania przez nowy dekret zasady ubezpieczalni terytorjalnych reorganizacja nie może być całkowita, ale mimo wszystko można zrobić sporo.

Przedewszystkiem należałoby wziąć pod uwagę organizację pomocy lekarskiej.

System angażowania lekarzy, udzielania porad i t. d. zależy wyłącznie od statutów poszczególnych instytucyj.

Niedawno zapowiadano intsytucję tak zwanych lekarzy domowych, ale spotkało się to z dość zdecydowanym sprzeciwem sfer lekarskich i korzystających z ich pomocy.

System swobodnego wyboru lekarza przez chorego, system, który istnieje zresztą z pełnem powodzeniem na Zachodzie Europy jest niewątpliwie równie pożądany dla chorych jak i dla zdolnych i dobrych lekarzy. Dla skuteczności leczenia jest rzeczą bardzo ważną, żeby pacjent miał pełne zaufanie do doktora. Tymczasem dzisiaj rzecz ma się najczęściej przeciwnie.

ZŁO KONIECZNE

Lekarz z Ubezpieczalni jest najczęściej uważany za miernego, chorzy uważają go za zło konieczne, spowodawane brakiem pieniędzy na lekarza prywatnego.

Szczególnie źle rzecz się ma z dentystami. Utarło się dość powszechnie zdanie, że kto chce popsuć sobie zęby, powinien leczyć się w Ubezpieczalni. Tego rodzaju bolączek możnaby wyliczać jeszcze bardzo dużo. Jeśliby sfery miarodajne rzeczywiście zechciały zrobić z tem porządek ubezpieczenia weszłyby na nowe drogi.

Ale po tych latach czekania mało komu pozostała jeszcze nadzieja.

Err.

Bilans Banku Polskiego

Wzrost zapasu złota — spadek pieniędzy zagr. i dewiz

W ciągu drugiej dekady listopada zapas złota powiększył się o 0,5 milj. zł. do 498,6 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 1.1 milj. zł. do 34.8 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 25.2 milj. zł. do 691.1 milj. zł., przyczem portfel wekslowy spadł o 23.0 milj. zł. do 615,8 milj. zł., portfel biletów skarbowych zdyskontowanych — o 2.0 milj. zł. do 28.1 milj. zł., oraz stan pożyczek zabezpieczonych zastawami — o 0.2 milj. zł. do 47.2 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 20.6 milj. zł. do 46.5 milj. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy wzrostowi: pierwsza o 1.7 milj. zł. do 157,6 milj. zł., druga — o 4.8 milj. zł. do 203.0 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 29.2 milj. zł. do 241.8 milj. zł.

Obieg biletów bankowych, w wyniku wyżej omówionych zmian, zmniejszył się o 37.4 milj. zł. do 931.0 milj. zł.

Pokrycie złotem zwiększyło się z 46.08 proc. do 46.48 proc. i przekracza normę statutową o przeszło 16 punktów.

Stopa dyskontowa 5 proc., zastawowa 6 proc.

W KILKU WIERSZACH

SPADEK FRANKA SZWAJCARSKIEGO

Na giełdach europejskich nastąpiła wczoraj dalsza zniżka franka szwajcarskiego. W Warszawie dewiz szwajcarska spadła w porównaniu z notowaniami z dnia 22 b. m. z 171.90 do 171.65, w Paryżu z 491.52 do 491.60, a w Londynie z 15.41 i 3/4 do 15.42. Na giełdzie zuryskiej dewizy obce wobec tego odpowiednio zwyżkowały, mianowicie Nowy Jork z 3.08 i 1/2 do 3.08 i 3/4, Paryż z 20.32 i 1/2 do 20.34 i 1/4, Londyn z 15.41 i 1/2 do 15.42 i 1/2, Amsterdam z 208.50 do 208.70, Berlin z 123.90 do 124.00 i t. d.

Tendencja dla dewizy medjolańskiej nieco się poprawiła. W Warszawie Medjolan notowano 45.24 (wczoraj 45.20), w Paryżu 129.45 (129.40), w Londynie 58.50 (58.56).

Inne dewizy ine wykazują prawie żadnych zmian.

PRACOWITY DZIEŃ GDYNI

W czwartek 22 b. m. naładowano w Gdyni drobnicą i węglem 67 statków. Podczas ładowania ilość robotników portowych (z legitymacjami portowemi) tak, że powołano do pracy większą ilość robotników spoza portu.

Załadowanie 67 statków, w ciągu jednego dnia świadczy o wzrastającem tempie pracy naszego portu.

[illegible] OKRĘGÓW KOMORNICZYCH

Prezydjum Sądu Grodzkiego zajęło się reorganizacją instytutcji komorników w Warszawie. Aktualny jest projekt zcentralizowania wszystkich biur komorników w jednym gmachu przy Sądzie Grodzkim, dla ułatwienia kontroli władz. Równocześnie nastąpi łoby zmniejszenie liczby komorników [illegible]olecznych o 6 rewirów do 38.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,29; frank francuski 34,92; frank szwajcarski 171,60; funt szterling 26,50; marka niemiecka 186,50; szyling austrjacki 98,6; korona czeska 21,25.

Monety: Dolar złoty 8,91,5; rubel złoty 4,58,75.

Dewizy: Berlin 213,30; Belgja 123,65,5; Gdańsk 172,75; Holandja 358,40; Londyn 26,47; Nowy Jork 5,30,12,5; Nowy Jork (kabel) 5,30,5; Paryż 34,93,5; Praga 22,13; Szwajcarja 171,75; Sztokholm 136,45; Włochy 45,27.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44,75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 114; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63; 8 proc. Poż. Dillonowska 84,5; 7 pr. Poż. Stabilizacyjna 66; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63,75; 7 proc. Poż. Śląska 66; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 99,37; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69,25; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 58.5.

Akcje: Bank Polski 94; Lilpop 10,15; Starachowice 12,30; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27,5.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 23. 11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 13,25—13,75; II stand. 687 gl. 13,00—13,25; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 15,00—15,50; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 14,00—15,00; III stand. 438 gl. 13,25—13,75; jęczmień browarny 698 gl. 19,50—21,00; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 16,75—17,25; jęczmień o wadze 649 gl. 15,25—15,75; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15,00—15,50; groch polny z workiem 26,00—28,00; groch Wiktorja z workiem 47,00 — 50,00; wyka 20.00 — 21,00; peluszka 20,50 — 21,50; rzepak i rzepik zimowy 44,50—46,00; rzepak i rzepik letni 44,00—41,50; łubin nieb. 7,00—7,50; łubin żółty 8,50—9,50; koniczyna czerwona surowa 100,00—115,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125,00—140,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniczyna biała surowa 65,00—80,00; mak niebieski z workiem 43,00—46,00; ziemniaki jadalne 3,00—3,25; mąka gat. I B 31,00—33,00; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21,00—22,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 22,50—24,00; mąka 0-65 proc. 21,50—22,50; II gat. 16,00—17,00; mąka żytnia razowa 16,00—17,00; mąka żytnia poślednia 14,00—14,50; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 20,50—21,00; siemię lniane 44,50—46.00. Ogólny obrót 1.859 tonn w tem żyta 525 tonn. Usposobienie spokojne.

„Poco szumne gesty i frazesy?"

Afera Einhorna

Zamiast miljona — 42 tys. zł. w Kasie Przezorności

Afera Warsz. Towarzystwa Ubezpieczeń przybiera coraz większe rozmiary, przyczem ujawniane są coraz to nowe szczegóły tego, co działo się w Towarzystwie.

Dzisiejsze „Nowiny Codzienne" odsłoniły tajemnicę kasy przezorności pracowników Towarzystwa. Piszą one:

„Kasa Przezorności Pracowników Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń powstała w 1878 r. Każdy z pracowników Towarzystwa miał obowiązkowo potrącane do tej Kasy najpierw 2 proc., potem 4 proc., 6, a wreszcie 10 proc. od zarobków miesięcznych. Taki sam procent dopłacało ze swej strony Towarzystwo i w ten sposób gromadziły się fundusze, z których udzielano pożyczek, zapomóg i t. p.

Każdy z pracowników odkładał więc przymusowo co miesiąc jakąś sumę oszczędności. Odkładał także i tę sumę, którą dopłacało Towarzystwo, gdyż zrozumiała rzecz, iż pensja jego była o tyle mniejsza, ile ze swej strony Towarzystwo dopłacało do tego funduszu oszczędności.

KTO ZARZĄDZAŁ FUNDUSZEM?

Istniał statut tej Kasy, nie była ona jednak nigdy odrębną jednostką prawną i właściwie decydował nie zarząd Kasy, lecz zarząd i dyrekcja Towarzystwa we wszystkich sprawach finansowych. Pomimo tego, że potrącenia były czynione co miesiąc, jednak dopiero z końcem roku przenoszono sumy zebranych oszczędności na rachunek Kasy Przezorności.

Pieniądze znajdowały się wciąż w dyspozycji Towarzystwa, które lokowało je według swego uznania. Mało tego, sumy zebranych oszczędności figurowały w bilansach Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń. Wszystko to świadczy o tem, że Towarzystwo całkowicie zarządzało funduszami tej Kasy Przezorności, a pracownicy w tej sprawie nie mieli nic do powiedzenia.

ZABEZPIECZYĆ KAPITAŁ

W 1915 r. Kasa Przezorności Pracowników Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń posiadała zebrany już wielki kapitał 347.250 rubli. Były to ruble przedwojenne, pełnowartościowe. Przychodzi okres markowy, następnie inflacja i wszelkie związane z tem konsekwencje.

Wtedy pracownicy Towarzystwa pragnąc uchronić kapitał Kasy od depreejacji proponowali, aby nabyć za jej fundusze jakąś nieruchomość. Władze Towarzystwa nie zgodziły się jednak na to, choć w tym samym czasie samo Towarzystwo nabyło wiele nieruchomości dla siebie. Urzędnikom tłumaczono zaś, że nie mają się czem martwić, bo zgodnie ze statutem Kasy, zatwierdzonym i stworzonym przez Towarzystwo, wszelkie straty, jakie mogłyby wyniknąć spowodu spadku papierów wartościowych, będą pokryte przez Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń. Do dyrekcji Towarzystwa należało też, zgodnie ze statutem, kupno i sprzedaż papierów wartościowych i lokata funduszów Kasy Przezorności, oraz wszelkie operacje finansowe.

PRZERACHOWANIE

Gospodarowało więc Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń funduszami pracowniczemi, aż doszło do tego, że gdy trzeba było przerachować je na złote, wtedy po przerachowaniu według ustanowionego kursu, okazałoby się, że fundusze Kasy Przezorności wyniosłyby przeszło miljon złotych.

W tym momencie jednak Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń uznało za stosowne przerachować tylko część gotówkową, a jako resztę dano szereg bezwartościowych papierów państwowych rosyjskich, nadających się do tapetowania pokojów, ale nie przedstawiających absolutnie żadnej wartości.

42.000 ZŁ.!

Toteż w bilansie Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń w 1924 r. figuruje jako fundusz Kasy Przezorności tylko 42.218 zł., zamiast należnego miljona. Przypominamy, że w 1915 r. kapitał tej Kasy wynosił 347.250 rubli, pod zarządem zaś Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń skurczył się do 42.248 zł. W taki sposób zarządzało Towarzystwo funduszami, potrącanemi pracownikom, za które, według statutu Kasy, Towarzystwo ponosiło odpowiedzialność. Dla porównania warto zaznaczyć, że przed wojną kapitał akcyjny samego Towarzystwa wynosił miljon rubli, a w 1924 r. kapitał jego przewyższał 6.600 tysięcy złotych, oprócz rozmaitych cichych rezerw. A więc samo Towarzystwo lokowało swoje fundusze dobrze i nic nie straciło na inflacji i przerachowaniu.

NĘDZA WYRZUCANYCH

Za rządów p. Einhorna usuwa się dawnych pracowników, którzy przepracowali w Towarzystwie po 30 lub więcej lat i którym stale potrącało się składki do Kasy Przezorności.

Ludziom tym należałoby wypłacić kilkudziesięciotysięczne sumy, które sobie uskładali, a tymczasem idą oni na bruk, na nędzę i głód, i po pracy całego życia nic posiadają dosłownie nic. Usuwa się ludzi bez odszkodowania, bez skrupułów, nie bacząc na to, że nietylko sterali oni życie i zdrowie dla Towarzystwa, ale także, że zostały zmarnowane ich fundusze, które ciułali na starość.

Takich pracowników jest kilkuset. Twierdzą oni, że dopóki nie było p. Einhorna stosunki w Towarzystwie były inne, a dopiero od chwili objęcia przez niego władzy wszystko zmieniło się na ich niekorzyść.

„...DO LAT 5-CIU"

Sanacyjny „IKC" również atakuje Einhorna wykazując, że ten posiadając olbrzymi portfel akcyj Towarzystwa ograniczał wypłatę dywidendy (zamiast 15%, płacono 5%!) zwiększając wbrew statutowi i ustawie o spółkach akcyjnych kapitał zapasowy z 1 miljona zł. do 2 miljonów, a dążąc do powiększenia go do 3 milj. t. j. do zrównania z kapitałem zakładowym.

Minimum dywidendy i gra na (sztuczną) zniżkę akcyj, jak również księgowanie t. zw. pozycyj wątpliwych prowadzone przez Einhorna miało na celu umożliwienie wykupu wszystkich akcyj Towarzystwa. Oczywiście nie było to działalnością korzystną dla drobnych akcjonarjuszów!

Jak oceniana jest działalność Einhorna na tle ujawnionych skandalicznych faktów może służyć za przykład opinja również sanacyjnego „Kurjera Porannego":

„Wiadomości uwłaczające p. Einhornowi są natury, że tak powiemy, kryminalnej. Dotykają sfery art. 269 K. K., który mówi: **„kto, zajmując się na podstawie przepisu prawnego lub umowy sprawami majątkowemi innej osoby, działa na jej szkodę — podlega karze więzienia do lat 5-ciu".** Podmiotem tego przestępstwa jest każda osoba, której przepis prawny lub umowa nakazują zajmowanie się sprawami innego, a który działa ze szkodą interesów tego innego. Jest zatem podmiotem tego rodzaju przestępstwa i członek zarządu towarzystwa akcyjnego, który działa na szkodę innych akcjonarjuszy. — Zarzutów tego rodzaju nie kieruje się na drogę sądów obywatelskich, gdyż zajmuje się niemi — i to przeważnie z własnej inicjatywy prokurator.

Pocóż więc te szumne gesty i frazesy?".

Nowe opłaty rejestracyjne firm handlowych

Ministerstwo Sprawiedliwości przystępuje do opracowania nowego rozporządzenia o opłatach rejestrowych pobieranych od kupców spółek z ogr. odp., spółek akcyjnych i t. d. przy wciągnięciu ich do rejestrów handlowych. Zunifikowane będą opłaty na terenie dawnych trzech zaborów, przyczem istnieje projekt częściowego obniżenia opłat.

Biurokratyczny tupet

speców od biurkowej ekonomji

Wychodzi od niejakiego czasu w Warszawie pismo gospodarcze, redagowane przez t. zw. młodych ekonomistów (za młodych urzędników obrażają się ci panowie). Owi tedy „ekonomiści", którzy robią dzięki zbiegowi okoliczności i lokalnemu oportunizmowi dość szybkie karjery urzędnicze, dają co tydzień upust swej werwie na różne tematy gospodarcze. Są im te tematy znane z aktów i konferencyj ministerjalnych — niebardzo z życia. Podchodzą więc do nich z beztroską świeżo upieczonych abiturjentów wyższych uczelni nie krępujących się żadnemi imponderabiljami i, z zadufaniem młodych dygnitarzy, którzy rychło przyswoili sobie ton imperatywny.

Życiowa praktyka wprawdzie nie zawsze potwierdza nieomylność autorów i redaktorów wspomnianego pisma i niejeden z nich w terenie okazał dość nikłą użyteczność, niemniej jednak spoza biurek ministerjalnych, będących zarazem biurkami redakcyjnemi, srożą oni miny wielce nieomylne. Powstaje biurokratyczna publicystyka ekonomiczna, paradoksalna w poczęciu, irracjonalna w skutkach.

Albowiem ekonomja, jak wiadomo, należy do tego szeregu nauk, który potrzebuje nieustannych sprawdzianów. Nie wystarczy poduczyć się kilku teoryj na anachronicznych dziś przykładach, aby móc nad każdą kwestją rozprawiać w formie nie dopuszczającej opozycji. Powtarzamy — kwestją — gdyż tezy, o ile nam się zdaje, nie wymyśliło w zastosowaniu do dzisiejszej sytuacji, żadne społeczeństwo, chociaż głowią się nad tem ekonomiści bodajże większej miary od naszych augurów.

Atoli zdaniem redaktorów wspomnianego pisma w Polsce kwestji wogóle niema. Nie istnieją wątpliwości z chwilą, kiedy sprawy są przez nich „załatwiane" bezapelacyjnie i bez kontaktu z życiem. Macie panowie rację: nie polska dyplomacja zawiniła, że rwą się nasze stosunki handlowe z Sowietami, lecz zupełnie nieudolna polityka i praktyka Polrosu i Sowpoltorgu, których to instytucyj byliście panowie współtwórcami, opiekunami, ba nawet kierownikami.

Historja naszych obrotów handlowych z Sowietami zasługuje, aby się jej nieco bliżej przyjrzeć. Wykazuje ona, jak karygodnie i szkodliwie dla gospodarstwa zmarnowana została prywatna inicjatywa, która w swoim czasie powołała do życia Polros i Sowpoltorg. Wszak instytucje te, w sposób w handlu z Sowietami bezprzykładny, rozpoczęły przed laty polsko-sowiecką wymianę w formie, która dziś poczyna się coraz wyraźniej uwidaczniać w metodach handlu sowieckiego. Któż jednak zmarnował duże wartości, tkwiące w tych organizacjach? Może nam na to odpowie autor notatki „A. B. C. demagogji"?

Statystyka naszych obrotów z Sowietami nie wskazuje na poprawę ich od czasu, kiedy zlikwidowano Polros i Sowpoltorg. Wszak dziś jest publiczną tajemnicą, że sprawa naszego wywozu do Sowietów jest zupełnie bezpańska i że wszystkie usiłowania naszych kupców i przemysłowców, podejmowane ostatnio w tej mierze, spełzły na niczem, skutkiem impasu, w jakim się znalazła. I nie jest to, jak chce przypuszczać autor notatki, sprawa, która nikogo nie obchodzi. Przeciwnie, interesują się nią wszyscy, którzy skutkiem nieudolności i zbyt pochopnych zarządzeń zostali od tego rynku odcięci. Bezradność nie oznacza bierności. Zechciejcie panowie wierzyć, że opinja sfer zainteresowanych kwestje te poważnie roztrząsa — a że refleksy tych trosk nie dochodzą do was, to tem gorzej dla życia, a tem dla was wygodniej.

W tym samym numerze tego samego pisma czytamy wewnętrzno-redakcyjną polemikę na temat działalności jednego z urzędów państwowych.

Nie naszą jest rzeczą mieszać się do tej polemiki, nie mamy też zamiaru zabrania głosu w sprawie merytorycznej. Interesuje nas jednakże sam fakt i ciekawa koincydencja poglądów tuż obok siebie wypowiadanych. W bezpośredniem tedy sąsiedztwie znajdujemy pod naszym adresem — inwektywę, pomawiającą nas o gospodarczą zdradę stanu wobec zagranicy i równocześnie atak na instytucję, która uchodzi podobno w opinji sfer zainteresowanych za element gospodarczo pożyteczny. Czyżby panowie redaktorzy nie mieli istotnie żadnego kontaktu z tem, co się dzieje i myśli „w terenie"!

Jeśli zaś tak, to tupet zupełnie jest nie na miejscu.

Język polski, czy obcy

Ostatnie głosy w naszej ankiecie o dublażu filmów

Co mówi szara publiczność?

Panna Andzia Smolarek, pracownica domowa służy przy ul. Puławskiej, w bliskiem sąsiedztwie kina Ton. Nie uznaje wogóle żadnej rozrywki poza kinematografem, gdzie bywa regularnie co tydzień, za każdą zmianą programu.

— Wszystkie filmy musowo powinny być tłumaczone na polskie. Cóż mi z tego, że te z zagranicy są nawet ładniejsze, a głównie bogatsze od naszych, kiedy się nic nie rozumie co oni tam do siebie mówią. Przynajmniej połowa przyjemności przepada, bo i samą historję filmu trudno tak zawsze pochwycić, a te tam kilka słów po polsku co od czasu do czasu wklejają, to wiele nie wyjaśni. Człowiek się śpieszy i denerwuje żeby wyczytać do końca i ja przynajmniej to prawie nigdy nie zdążę i zaraz zresztą zapomnę. Jakby wszyscy mówili po naszemu, toby publiczność się nie wysilała i rozumiałaby wszystko za porządkiem pokolei.

— Możnaby się przytem czegoś nauczyć! A to jak rozmawia Królowa, to znów jak u nich mówią takie inne dziewczęta i wielcy panowie i ichnie andrusy? To byłoby dopiero ciekawe, tylko żeby tłomaczyli słowo w słowo i nie zmieniali po swojemu. Jak to zrobić to niech się już specjalisty od tego martwią. Musi być tak zrobione, żeby się publiczność nawet nie domyśliła, że chto inny gra, a chto inny mówi. Wiadomo przecie, że to, co grają na filmie, to nie jest prawda, tylko teatr, a w teatrze każde oszukaństwo nie grzech, żeby tylko było ładnie.

— Jeżeli będzie głosowanie, to ja głosuję za tłomaczeniem wszystkiego na polskie. Jak pójdę na nasz film, to wiem gdzie smutne, gdzie trzeba płakać, a gdzie znów wesołe, to się uśmieję nietylko z tych grymasów i minów, ale i z kawałów. Tak po prawdzie na samo patrzenie, bez rozumienia to nawet czasu szkoda.

Wręcz odmiennego zdania jest **p. Boglewska, nauczycielka muzyki**, mieszkanka ul. Siennej, namiętna wielbicielka X Muzy i kina Uciecha.

— Nie wyobrażam sobie jakbym mogła żyć bez kina. To jedyne moje oderwanie się od szarzyzny życia, od trosk i kłopotów, od męczącej mojej pracy. Dobry film, to moja bajka, podróż w inny, nieznany świat, w inne życie, między innych niż my ludzi. Realizm nie jest mi w tym wypadku potrzebny do zadowolenia, a zbędnym realizmem nazwałabym podszywanie polskich tekstów pod cudzoziemską treść filmu. Nawet bez tych dodatkowych polskich napisów przeważnie treść filmu na podstawie akcji jest zupełnie jasna i zrozumiała. Zupełnie mi nie przeszkadza, że nie rozumiem treści słów bohaterów filmu. Taka Silvia Sidney, Greta, March, Wallace Beery czy inni, mówiący po polsku staliby się śmieszni, a film utraciłby swój koloryt. Nie tęsknię do przekładów. Obcy, nawet niezrozumiały język nie razi mnie, stanowi on nierozerwalną całość z typami aktorów, z ich środowiskiem, z całym tym światem tak dalekim od naszej polskiej rzeczywistości. Nigdy nie wyszłoby to naturalnie, zwłaszcza, że przekłady napewno byłyby liche, a przytem w angielskim języku ruchy ust i gra muskułów, twarzy są tak odmienne, niż przy wymawianiu słów polskich, że tego naj genjalniejszy mistrz nie zdołałby skoordynować.

Przyznaję, że fonetycznie wolę filmy francuskie od amerykańskich, chociaż te ostatnie wzrokowo dają większą rozkosz. Koroną filmów są dla mnie filmy śpiewane, a już w jakim języku śpiewają, to, doprawdy, obojętne, byleby to czynili pięknie.

— Więc w rezultacie pani jest przeciwniczką dubbingu?

— Tak, stanowczo. Uważam, że w tym języku, w jakim film był nakręcany winien być i wyświetlany, wszelkie adaptacje muszą się odbić niekorzystnie na naturalności i harmonji akcji.

— Trudno mi odpowiedzieć tak wprost na pytanie, czy wolałabym żeby wszystkie filmy u nas spolszczali — odpowiada **p. I. G. ekspedjentka** od B-ci Jabłkowskich, która uwarunkowała udzielenie odpowiedzi od zachowania inkognito.

— Poprostu przyzwyczaiłam się już do tego, że nierozumiem treści słów wszystkich lepszych filmów, ale przyznaję, że wrażenie byłoby dużo silniejsze i trwalsze, gdybym wszystko rozumiała. Przytem, doprawdy, język angielski jest brzydki, przynajmniej dla tych, którzy nim nie władają. Nigdy nie przyszło mi do głowy, że jest to możliwe technicznie dostosować polski tekst do zagranicznego filmu. Zapewne nie jest to łatwe, tembardziej, że cudzoziemskie języki tak bardzo są niepodobne do polskiego. Musiałoby to być zrobione idealnie, żeby dawało złudzenie rzeczywistości, ale jeżeli to jest możliwe, to byłabym za tem, żeby przynajmniej te najlepsze filmy miały dorobione polskie teksty.

Kto wie, czy wtedy nie miałoby się pokusy pójść parę razy na ten sam film!

P. Erazm, fryzjer z zawodu (prosi o niepodanie nazwiska) z punktu i kategorycznie opowiada się za polskiemi tekstami.

— Nawet niema się nad czem zastanawiać. Ostatnio unikam nawet kina, bo mię do pasji doprowadza to chrypliwe szczekanie aktorów. Żeby najcudowniejsza kobieta ukazała się na ekranie, to dla mnie zdechł pies, jak zacznie hukać, miaukać i błmykać. Raz, że jej nie rozumiem, dwa, że najpiękniejszą to szpeci, a trzy, że mnie djabli biorą. Wolałem już niemy film, ale z dwojga złego, jak ma być dźwiękowy, to niech gadają po polsku. Zaręczam, że aktorki zyskałyby na tem, bo aktorzy mniej mnie interesują.

— Róbcie państwo agitację za filmami mówionemi po polsku, ludzie częściej będą chodzili do kina, ja pierwszy!

Zebrała **M. Zawadzka.**

Na tem kończymy naszą ankietę. W numerze jutrzejszym zamieścimy artykuł, omawiający całokształt i wyniki ankiety.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Wilno o Norwidzie.** W dniach najbliższych wychodzą w Wilnie dwie naraz książki o Norwidzie. Jedną wydaje prof. Stanisław Cywiński p. t. O gwiaździsty diament Norwida, drugą — dr. Władysław Arcimowicz p. t. Z dziejów konfliktu Norwida z krytyką. W książce pierwszej daje nam autor obraz powstawania ideologji poety w czasach warszawskich z ziarn chrystjanizmu pod wpływem rozpowszechnionej wówczas w stolicy filozofji francuskiej — i tu polemizuje ze stanowiskiem krytycznem Z. Wasilewskiego. W książce drugiej p. A. opowiada o pierwszych głosach krytyków Norwida na emigracji.

— **„Krzyżacy“ po chorwacku.** „Krzyżacy“ Henryka Sienkiewicza ukazali się w przekładzie chorwackim. Tłumaczem jest R. Mole.

— **Dar wdowy po Bol. Prusie dla Akademji Literatury.** Oktawja Głowacka, wdowa po Bolesławie Prusie, ofiarowała Polskiej Akademji Literatury kilkanaście tomów powieści i nowel Prusa, szereg tomów tłumaczeń „Faraona“ na obce języki oraz kilka innych dzieł z bibljoteki pisarza. Ponadto p. Głowacka przekazała Akademji portret wielkiego pisarza, wykonany przez art.-mal. Kamieńskiego.

— **Na warsztacie pisarzy.** W o j c i e c h S k u z a zapowiada ogłoszenie w najbliższym czasie powieści z życia polskiego chłopa. K a z. C z a c h o w s k i ogłasza trzeci tom swego „Obrazu współczesnej literatury polskiej“, w którym będzie omówiona twórczość współczesnych pisarzy, aż po najmłodsze pokolenie.

— **Węgierska „Zazdrość i medycyna“.** Donosiliśmy już o pracy nad przekładem na język węgierski powieści Michała Choromańskiego „Zazdrość i medycyna“. Obecnie książka ukazała się już w handlu księgarskim i nosi tytuł: „Orvosokes betogek“. Przekładu dokonał Jerzy Sarkoczi.

— **Literatura polska w Estonji.** Zainteresowanie literaturą polską w Estonji rośnie z roku na rok. W roku bieżącym liczba przekładów dzieł literatury polskiej przewyższyła znacznie liczbę przekładów z innych języków europejskich. Ostatnio ukazały się na rynku estońskim:

Zygmunta Krasińskiego „Irydjon“ w tłum. Alle, Sienkiewicza „Quo Vadis“ (tłum. Skomorowska), 3 i 4 tom „Chłopów“ Reymonta, oraz Sieroszewskiego „Dalaj Lama“ i „Olsoni-kisań“, F. Goetla „Z dnia na dzień“ w tłum. B. Lindego oraz A. Struga „Grób Nieznanego Żołnierza“ w tłum. Salu.

— **Rozmowy o Marku Twainie.** Dziennikarz amerykański, Cyril Clemens, wydał książkę pod oryginalnym tytułem „Mark Twain i Mussolini“. Tytuł nawiązuje do tego, że autor przeprowadził rozmowę o Twainie z Mussolinim, a także z André Maurois, Chestertonem i Johnem Drinkwaterem. Oczywiście Mark Twain — to tylko punkt wyjścia do ciekawej pogawędki o najrozmaitszych sprawach.

— **Wydanie dziennika Tołstoja.** Romain Rolland, Herman Hesse i Hnerietta Roland-Horst ogłosili wezwanie do przedpłaty na dalsze tomy dziennika Tołstoja w przekładzie niemieckim. Idzie o lata przedśmiertne 1904 — 1910, bo poprzednie tomy wyszły już w Locarno, nakładem p. Ludwig Berndl.

Teatr

— **Najbliższe premjery w teatrach T. K. K. T.** Teatr Narodowy przygotowuje wystawienie „Intrygi i miłości“ Fryderyka Schillera w przekładzie Juljana Tuwima, w reżyserji Węgierki. W rolach głównych wystąpią: Ludwik Solski i Marja Malicka. Premjera spodziewana jest za trzy tygodnie.

W Teatrze Polskim odbywają się próby z mickiewiczowskich „Dziadów“, w inscenizacji Leona Schillera z J. Węgrzynem w roli Gustawa-Konrada. Dekoracje Zbigniewa Pronaszki. Premjera za trzy tygodnie.

Teatr Nowy przygotowuje wznowienie sztuki tegorocznego laureata nagrody Nobla, Luigi Pirandello, p.t. „Żywa maska czyli Henryk IV“ w reżyserji Ziembińskiego z Junoszą-Stępowskim w roli głównej.

Najbliższą premjerą Teatru Małego będzie nowa komedja głośnego autora Sommerset Maughama p. t. „Karolina“, w przekładzie i reżyserji Ryszarda Ordyńskiego z Ćwiklińską w roli głównej.

Co będzie najbliższą premjerą w Teatrze Letnim — dotychczas nieustalono.

— **Krakowska „Mikroscena“.** Młodzi literaci krakowscy otwierają wespół z dyrekcją krakowskiego teatru im. Słowackiego scenkę kameralną pod nazwą „Mikroscena“. Teatr, oparty w połowie na siłach amatorskich, w połowie na zawodowych aktorach, grać będzie eksperymentalne sztuki autorów młodego pokolenia. Teatr organizuje Tadeusz Kudliński i młody reżyser, Władysław Dobrowolski. Na premjerę złożą się trzy jednoaktówki Wiesława Goreckiego.

Muzyka

— **Występ Kiepury w Berlinie.** Wczoraj odbył się pierwszy z 3-ch zapowiedzianych występów Jana Kiepury. Artysta wystąpił w „Tosce“. Przedstawienie odbyło się pod protektoratem premjera pruskiego, Goeringa, który zaprosił na nie wszystkich członków ambasady polskiej w Berlinie. Opera była przepełniona. Obecny był również minister propagandy Goebbels. W połowie drugiego aktu przybył na salę kanclerz Hitler, zajmując miejsce w loży honorowej. Widownia darzyła polskiego tenora entuzjastycznemi oklaskami.

— **Opera czeska w Warszawie.** „Prager Presse“ donosi, że do Warszawy został zaproszony na dwa występy zespół operowy czeski z Morawskiej Ostrawy, prawdopodobnie w lutym lub w marcu.

— **Projekt Izby Muzycznej.** Min. W. R. i O. P. opracowuje projekt ustawy o utworzeniu Izby Muzycznej. Miałaby to być organizacja, reprezentująca wszystkich muzyków i stanowiąca rodzaj samorządu muzyków w Polsce, przyczem wszyscy zawodowi muzycy byliby obowiązani do niej należeć.

Jeszcze jeden projekt jeszcze jednej Izby zmierza do utworzenia czegoś w rodzaju upaństwowionego muzycznego ZASP‘u.

Różne

— **Polskie pochodzenie Józefa Manesa.** Archiwarjusz muzeum miejskiego w Morawskiej Ostrawie stwierdził, że matka największego malarz czeskiego ub. stulecia, Józefa Manesa, była Polką. Pochodziła z Zamarsk koło Skoczowa na Śląsku Cieszyńskim i nazywała się Świderkówna

— **Przed tegorocznemi nagrodami.** Zbliża się sezon tegorocznych nagród artystycznych. W grudniu przyznana będzie państwowa nagroda literacka, w styczniu muzyczna, w marcu — plastyczna. W najbliższych także miesiącach należy się spodziewać wyboru laureatów Akademji, Wilna, Krakowa. W tym też czasie będzie pewno ogłoszony wynik konkursu dramatycznego Polskiej Akademji Literatury. Ponadto w roku bieżącym Penclub przyzna nagrodę za najlepszy przekład na język polski.

Listy do redakcji

Rozmowa w Jagodnem

Szanowny Panie Redaktorze!

Dopiero dzisiaj zapoznałem się z artykułem p. J. M. Chudka pomieszczonym w dodatku literacko-artystycznym „ABC“ z dnia 11 listopada r. b. pod tytułem „Kraj lat dziecinnych Sienkiewicza“ i ze zdumieniem przeczytałem, iż miałem jakoby rozmawiać w tych sprawach z autorem tego artykułu. Stwierdzam przeto kategorycznie, iż wobec tego, że autor tego artykułu, p. Chudek, był mi nieznany i nie mógł się podczas kilkuminutowego pobytu w Jagodnem na nikogo powołać, nie rozmawiałem z nim w sprawach, które we wspomnianym artykule poruszył, tembardziej, że sprawy te są mi zupełnie nieznane.

Jednakowoż dla ścisłości winienem zaznaczyć, że Jagodne nie należy do mnie, tylko do p. Zofji z Szydłowskich Zaleskiej i że ostatni z Cieciszowskich, Adam, nigdy „nie dożywał na starokawalerstwie w Jagodnem“, gdyż w Jagodnem wogóle nie bywał.

Co się tyczy innych nieścisłości i niezrozumiałych insynuacyj, zawartych we wspomnianym artykule, nie moją rolą niemi się zajmować.

Racz przyjąć p. Redaktorze tych słów parę koniecznego wyjaśnienia, o umieszczenie których uprzejmie proszę.

Z wysokiem poważaniem

Wacław Janasz

Jagodne, dn. 20.11. 1934 r.

„Pod znakiem Polskiej Akademji Literatury“

Projekt cyklu wydawniczego

Jak wiadomo, Akademja Literatury patronuje obecnie nad przygotowywanem u Gebethnera i Wolffa zbiorowem wydaniem pism Prusa, pod redakcją Zygm. Szweykowskiego i prof. Ignacego Chrzanowskiego.

Akademja projektuje jednak cały cykl zbiorowych wydań pisarzy minionego pokolenia. Po pismach Prusa mianoby wydać pisma Dygasińskiego i Orzeszkowej.

Na ekranach

„Szpieg Nr. 13“

(„Atlantic“)

Każdy film Bolesławskiego przynosi nowe, niezwykle ciekawe szczegóły reżyserskie, świadczące o niepospolitym talencie i sumienności tego filmowca.

„Szpieg Nr. 13”, jeden z uprzykrzonych już tematów szpiegowskich, „odznacza się” słabym scenarjuszem: mamy najpierw dwa luźno ze sobą związane, a zajmujące niemal całość filmu epizody akcji szpiegowskiej pięknej kobiety (Marion Davies), a potem nagle, ni stąd ni zowąd w błyskawicznym skrócie przebieg kilku lat i cukierkowy, niewiadomo skąd wzięty, happy end. Budowa więc całości jest wręcz wadliwa. Są też braki w szczegółach. Gdyby kobieta - szpieg zachowywała się naprawdę tak, jak nam to scenarjusz w pierwszej części pokazuje, zostałaby niewątpliwie odrazu zdemaskowana.

Gdyby scenarjusz ten dostał się w ręce przeciętnego reżysera, mielibyśmy kicz, jakich mało. A tymczasem mamy jeden z najlepszych filmów, jakie w tej chwili ogląda publiczność warszawska. Bolesławski nadaje tak szaleńcze tempo wypadkom scenicznym, błyskotliwym montażem stawia przed oczy widza wciąż nowe, zawsze ciekawe i wycyzelowane szczególiki, żongluje w sposób tak niezrównany materjałem aktorskim, dekoracjami, światłem, krajobrazem, — że pozwala zapomnieć o brakach scenarjusza, porywając nas całkowicie w wir akcji.

Początek filmu, szpiegowska wyprawa w budach jarmarcznych, zasadzka przy przeprawie rzecznej, niespodziana nocna kanonada — są to momenty brawurowe, jakie rzadko oglądać można na ekranie. Niebardzo natomiast zgadzam się z zakończeniem filmu: Skrót syntetyczny jest zbyt niejasny i trudny do odcyfrowania, zwłaszcza, że reżyser nie pokazał w sposób właściwy ucieczki bohaterki.

Marion Davies, imitatorka, doskonale przybiera zmienne postaci i ma kilka ładnych momentów aktorskich. Gary Cooper, jako jej ukochany wróg bardzo dobry, choć nie ma wielkiego pola do popisu. Najdrobniejsze nawet rólki postawione są przez reżysera soczyście, mają właściwy wyraz i odbiegają od szablonu. Technika dobra.

A. R.

„Kryzys skończony!“

(„Rialto“)

Dawno nie widzieliśmy już filmu francuskiego, podanego w tak dobrych warunkach technicznych. Kopja, dźwięk, — stoją na zupełnie europejskim poziomie, toteż widz w całej pełni oddawać się może kontemplacji filmu.

Szkoda, że w tym wypadku niebardzo jest co kontemplować. „Kryzys skończony”, film rasowych Francuzów: Nebenzahla (producent) i Siodmaka (reżyser), ma być europejskiem wydaniem spopularyzowanych przez Amerykę filmów music - hall’owych.

Reżyser europejski nie rozporządza jednak ani środkami pieniężnemi, ani technicznemi, ani odpowiednim materjałem ludzkim, aby tworzyć tego rodzaju filmy. Musi z natury rzeczy kłaść nacisk na treść, aby jej wartością zastąpić przepych zewnętrzny. W „Kryzysie skończonym” treść jest mimo wszystko dość słaba i to ciąży na całości filmu. Całe szczęście, że Albert Préjean, w nadzwyczaj odpowiedniej dla siebie roli pełnego inwencji grajka, który całą bandę prowincjonalnych aktorów prowadzi do wielkiego sukcesu w Paryżu, — ma tyle wdzięku i humoru, ile potrzeba na ożywienie historji z nieprawdziwego zdarzenia, — że Danièle Darrienny, jego urocza partnerka, pozwala wierzyć w gust kochających ją mężczyzn. W galerji aktorów bohaterskiej trupy nie brak pysznych typów, przedstawionych z paryskim humorem

W sumie widowisko jest błahe, ale bardzo wesołe, stanowiąc doskonałą rozrywkę. W finale filmu spróbowano zademonstrować rewję prawdziwie kinową, co też się w dużej mierze udało. Pomysł oryginalnej reklamy teatrzyku trochę zadaleko posunięty. Z piosenek wyróżnia się tytułowa: „La Crise est finie”, pełna werwy i łatwo wpadająca w ucho. Język francuski, dzięki dobrej technice dźwiękowej, brzmi całą gamą swych pięknych odcieni. Jaka szkoda, że np. „Nędznicy” nie byli wyświetlani w równie dobrych warunkach!

A. R

Oczyszczenie języka tureckiego

z naleciałości obcych

ANKARA, (PAT). Prowadzona w Turcji już od kilku lat z inicjatywy i przy poparciu rządu propaganda na rzecz oczyszczenia języka tureckiego z naleciałości obcych i zastąpienia wyrazów obcych wyrazami staro-tureckiemi, odżyła szczególnie od czasu odbytej ubiegłego lata w Stambule konferencji filologów tureckich z udziałem zagranicznych turkologów. Propaganda ta natrafia jednak w praktyce na wielkie trudności wobec tej okoliczności, że aż około 50 proc. wyrazów używanych dotychczas w mowie codziennej i w literaturze jest pochodzenia arabskiego i perskiego, wyrazy zaś staro - tureckie, które mają je zastąpić, są znane i zrozumiałe tylko przez filologów.

Otwierając w dn. 1 b. m. nową sesję Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, Prezydent Republiki Tureckiej, Gazi Mustafa Kemal Pasza wygłosił mowę inauguracyjną w języku czysto - tureckim. Charakterystyczne jest, że gazety tureckie podające przemówienie Gazi‘ego dosłownie, zaopatrzyć je musiały w mały słownik, by przemówienie stało się zrozumiałem dla czytelników.

Półoficjalna gazeta turecka „Hakimiyeti Milliye“ pragnąc systematycznie przyzwyczajać czytelników do języka czysto-tureckiego niemal w każdym numerze przynosi jeden artykuł lub feljeton „przetłumaczony“ „ z języka tureckiego na język turecki‘. Na końcu artykułu znajduje się dla wygody czytelnika słownik używanych w artykule zapomnianych w ciągu wieków wyrazów staro - tureckich z objaśnieniami w dotychczasowym języku powszednim, lub nawet w języku francuskim.

O wcześniejsze rozpoczynanie

przedstawień w teatrach

Wynik plebiscytu publiczności kinowej, która wypowiedziała się za rozpoczynaniem seansów w kinach o godzinie 5-ej, 7-ej i 9-ej, zamiast, jak obecnie o 6ej, 8-ej, 10-ej, wywołał także projekt zmiany godziny rozpoczynania przedstawień w teatrze.

Podnoszą się głosy, że przedstawienia teatralne rozpoczynają się zbyt późno. Wywołuje to dodatkowe koszty (nocny tramwaj, stróż), a pozatem uniemożliwia szerokim rzeszom pracowniczym korzystanie z teatru poza sobotą i niedzielą, ze względu na zbyt późną porę powrotu do domu.

Należałoby zwrócić na to uwagę szczególnie przy repertuarze klasycznym, gdzie sztuka pięcioaktowa kończy się dopiero około północy. Najlepszem wyjściem byłoby odpowiednie zróżnicowanie godziny rozpoczynania przedstawienia.

Nowa wyprawa

Na szczyty Himalajów

Po niezliczonych próbach zdobycia najwyższych szczytów Himalajów, przygotowują obecnie Francuzi wyprawę w pełne tajemnic góry. Prawie wszystkie dotychczasowe ekspedycje na Himalaje kończyły się katastrofą, a nawet te o szczęśliwym wyniku okupiono ciężkiemi ofiarami w ludziach. Obecnie przygotowują Francuzi nową ekspedycję, która wyruszyć ma na wiosnę przyszłego roku.

Inicjatywa wyszła z klubu Alpin Français i znalazła żywy oddźwięk w opinji francuskiej. Zebrano już poważne fundusze na cele ekspedycji. Pomoc swą obiecało wyprawie francuskie Towarzystwo Geograficzne z prezydentem generałem Franchet d‘Esperey na czele.

W ekspedycji francuskiej weźmie udział 12 do 15 osób, i to badacze, alpiniści, fotografowie i filmowcy. Korzystając z dotychczasowych doświadczeń, Francuzi największą uwagę poświęcą wyposażeniu ekspedycji w nowoczesne instrumenty i urządzenia.

Cała Francja już dzisiaj z niecierpliwością oczekuje chwili, kiedy fotografje ukażą trójbarwny sztandar francuski na najwyższym szczycie świata.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Lohengrin" z Wermińską, Ostrowską, Gołębiowskim, Mossakowskim, Wragą. 25 b. m. 3.15 popoł. „Halka" z Lipowską, Łuczyńskim i Majem. O godz. 8 wiecz. „Carmen". 27 b. m. premjera „Iris" Mascagniego z Fedyczkowską, Szczepańską, Ladis, Czaplickim i Użejku.

TEATR NARODOWY: Komedja Bliżińskiego „Rozbitki". W sobotę i w niedzielę o godz. 3.30 pop. po raz 87 i 88-my „Klub kawalerów" (ceny zniżone).

TEATR POLSKI: Dziś „Ciężkie czasy" Bourdeta w reżyserji K. Borowskiego. W sobotę i w niedzielę o godz. 3.30 pop. po raz 50-ty „Sen nocy letniej" (ceny zniżone).

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga" Katajewa. W niedzielę o godz. 3.30 pop. (ceny zniżone) „Człowiek, który nie pije".

TEATR NOWY: Dziś „Igraszki muzyczne" w reżyserji Leona Schillera.

TEATR MAŁY: Dziś arcydzieło Zapolskiej „Ich czworo" z Modzelewską.

W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Świt, dzień i noc", z Malicką i Węgierką.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy. Jutro ppoł. „Moralność Pani Dulskiej".

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro „Sygnały" Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja „Naprzód, marsz!"

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna" Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem"

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grupy „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Jak w siódmem niebie".
AS: „Kocha... lubi... szanuje"...
ACRON: (Żelazna 64): „Quo Vadis" i rewja.
AMOR: „Csibi" i dodatki.
ANTINEA: „Tajemnica zamku Parlock", „Żebrak Bagdadu".
ATLANTIC: „Szpieg Nr. 13".
APOLLO: „Wiosen i parada".
CAPITOL: „Carioca".
CASINO: „Tajemnica małej Shirley".
COLOSSEUM: „Ich noce", rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Nibelungi".
CORSO: „Śmierć odpoczywa".
ERA: „Na fali wspomnień" i „Dolores".
EUROPA: „Nana".
FAMA: „Zemsta pana X", „Pozwól się kochać".
FILHARMONJA: „Melodje cygańskie".
FORUM: „Buntowink".
GLORJA: „Djablica z Kanzas", „Parada rezerwistów".
IKS: „Grzech" i dodatki.
KOMETA: „Pieśń kozaka" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Kawalkada" i dodatki.
LOS: „Król areny" i „Wielka grzesznica".
LUX: „Wyrok życia" i „Sen Betty".
MEWA: „Ordynans", „Igraszki z miłością".
MAJESTIC: „Petersburskie noce".
MASKA: „Zaledwie wczoraj", „Figle żołnierskie", dod.
MARS: „Porwanie", „Przygoda na Lido".
MIEJSKIE: „Twe usta kłamią".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Miljon".
MUCHA: (Długa 10/12): „Odmęt ulicy" i „Nowa płeć".
NIL: „Orzeł czy reszka" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Namiętni kochankowie".
OKO PRASKIE: „Dama kier" i „Całuj mnie jeszcze".
PALACE: „Cesarzowa i ja"...
PAN: „Co mój mąż robi w nocy".
PETIT TRIANON: „Przygoda o północy" i „Nowa płeć".
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Żółty książę" i „12 krzeseł".
PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".
PRAGA: „Skradziono człowieka" i rewja.
RAJ: „Kinomanjak", dodatki.
RIALTO: „Kryzys skończony".
RIVIERA: „Kawalkada" i „Oczy czarne".
ROXY: „Kobieta i bestje" i rewja.
STYLOWY: „Księżniczka przez 30 dni".
SOKÓŁ: „Książe Arkadji" i „Sobowtór".
STAROMIEJSKIE: „Dzieje grzechu" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Imperatorowa".
TON: „Królowa Krystyna" i dod.
UNJA: „Hopla" i rewja.
UCIECHA: „Wiva Willa!"

Pięciolatka turystyczna

O estetyczny wygląd ulic

zabiega Urz. Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy

Warszawa, jako stolica państwa, jest centrem, do którego przedewszystkiem zmierzają wszyscy turyści zagraniczni. Ktoś bowiem może sobie postawić, jako cel swej wycieczki do Polski, powiedzmy Karpaty, z całą wszakże pewnością można stwierdzić, że turysta ów nie ominie również stolicy państwa. Bo wyobraźmy sobie, jakby mogło być inaczej: ktoś np. jedzie do Francji, by ją zwiedzić, więc obowiązkowo musi być w Paryżu.

Zdajemy sobie z tego sprawę, że Polska nie jest dostatecznie przygotowana na przyjmowanie turystów zagranicznych, którzy, przyzwyczajeni są do pewnego poziomu kulturalnego, do pewnego minimum, poza którem nie wyobrażają sobie oni kraju kulturalnego. Warszawa, jako centrum tych wycieczek z zagranicy, musi być przedewszystkiem przygotowana na przyjęcie gości.

Z przygotowaniem stolicy wiąże się cały kompleks zagadnień nietylko natury lokalowej, rozrywkowej i komunikacyjnej, lecz chodzi również o cały kompleks zagadnień związanych z wyglądem estetycznym ulic i placów, fasad domów, wystaw sklepowych, reklam świetlnych, szyldów i t. d. Chodzi o wszystkie te elementy, które na pierwszy rzut oka stanowią o dodatniem lub ujemnem ustosunkowaniu się turysty do danego miasta, zwłaszcza zaś turysty obcokrajowca.

Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy, który po długim wysiłku, mającym na celu uruchomienie tej placówki, stanął do pracy, robi obecnie wysiłki, mające na uwadze nadanie estetycznego wyglądu ulicom Warszawy. W tym celu Związek opracował plan, którego zadaniem jest stopniowe doprowadzanie ulic miasta do porządku, ścieranie śladów brzydoty, pospolitości i pstrokacizny z murów naszych domów.

Prace nad podniesieniem poziomu estetycznego wyglądu stolicy mają być przeprowadzane w myśl zamierzeń Związku Propagandy Turystycznej okresami 5-letniemi. Pierwszy okres 5-letni obejmie śródmieście Warszawy, a przedewszystkiem arterje reprezentacyjne, a więc: Nowy Świat, Krak. Przedmieście, Marszałkowską oraz ulice i place pomiędzy temi arterjami położone. W projekcie tym, Związek planuje powołanie przy prezydencie miasta komisji estetyzacji stolicy w składzie 7-miu osób. W skład tej komisji mają wchodzić przedstawiciele Komisarjatu Rządu, Inspekcji Budowlanej miejskiej, Wydziału Ogrodnictwa, Izby Przem.-Handlowej, organizacji gospodarki świetlnej, Związku Propagandy Turystycznej oraz Koła Przyjaciół Wielkiej Warszawy.

Komisji tej Związek ma składać wnioski o opracowanie techniczno - architektoniczne danego odcinka stolicy. Podkreślić należy, że nie chodzi tutaj o zmianę aspektu architektonicznego Warszawy, chodzi natomiast o zewnętrzny retusz estetyczny miasta. Realizacja projektów w zakresie elewacyj frontowych dokonywana będzie przez Inspekcję Budowlaną Miejską, a w zakresie przeprowadzania szczegółów przy udziale zainteresowanych osób, a więc właścicieli sklepów, wystaw i t. p. przez Związek Propagandy Turystycznej. W tym celu Związek projektuje wszcząć odpowiednią propagandę i zdobyć poszczególne firmy drogą akwizycji.

Praktycznem rozpoczęciem projektowanej akcji jest opracowanie planów renowacji ul. Wierzbowej.

Ulica ta stanowiąca arterję, prowadzącą do Minister. Spraw Zagranicznych, Zarządu Miejskiego, Opery i Teatru Narodowego oraz do Związku Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy, z którym najczęściej stykają się turyści cudzoziemscy, wystawiona jest na uwagę obcokrajowców i oficjalnych przedstawicieli państw obcych, będąc dzięki temu wdzięcznym tematem do opracowania.

Akcja na rzecz doprowadzenia do porządku estetycznego ulicy Wierzbowej jest już rozpoczęta.

Jest nadzieja, że ul. Wierzbowa w przeciągu niedługiego czasu zostanie doprowadzona do należytego poziomu estetycznego i będzie mogła stanowić dobry przykład i wzór dla innych ulic śródmieścia.

Przed nową taryfą telefoniczną

PAST rozsyła abonentom kwestjonarjusze

Dyrekcja PAST-icznej w Warszawie przystąpiła do rozsyłania wszystkim abonentom zapytań, do jakiej taryfy chcą zaliczyć swoje aparaty: do taryfy A (opłata stała 15 zł. miesięcznie i kontyngent miesięczny rozmów 75, rozmowy ponadkontygentowe po 8 gr.), czy też do taryfy B (opłata stała 22 zł., kontyngent rozmów 200, ponadkontyngentowe rozmowy po 7 gr.). Nie trudno obliczyć, że tym abonentom, których liczba rozmów nie przekracza 165 miesięcznie, dogodniej będzie wybrać taryfę A.

Odpowiedzi mają być nadesłane do 1 grudnia, gdyż nowa taryfa będzie obowiązywała od 1 stycznia 1935 r., a w międzyczasie muszą być przygotowane rachunki, oparte na nowych podstawach, rozsyłane w pierwszych dniach stycznia.

W razie nieotrzymania odpowiedzi, dyrekcja PAST-icznej sama dokona odpowiednich czynności.

Tak więc po plebiscytach: 1) śród widzów w kinoteatrach, już ukończonego, 2) śród szoferów, który jeszcze trwa i 3) śród pasażerów tramwajowych, który się dopiero rozpoczyna, mamy obecnie czwarty zrzędu plebiscyt.

Wagon motorowy

na kolejce Grójeckiej

W sobotę, 24 b. m., zarząd Warsz. Tow. Kolejek Dojazdowych, wobec otrzymania już z fabryki Lilpopa wozu motorowego, poruszanego silnikiem Diesla, rozpocznie próby tego wozu na linji kolejki Grójeckiej, dla której jest on przeznaczony.

Wóz ten liczy 54 miejsca siedzące i może ciągnąć za sobą doczepkę, obliczoną na 56 miejsc siedzących. Wóz rozwijać będzie szybkość do 60 km. na godzinę, gdy obecny tabor kolejki kursuje z szybkością 35 km., szybkość więc będzie prawie podwójna.

W razie pomyślnego wyniku próby i zezwolenia ze strony Ministerstwa Komunikacji na oddanie go do użytku publicznego, wóz ten będzie uruchomiony jeszcze w grudniu. Będzie on czynny na linji Warszawa — Grójec. Obecnie przejazd z Warszawy do Grójca odbywa się z przesiadaniem w Piasecznie. Nowy wóz zapewni bezpośrednią komunikację. Budowa drugiego wozu takiegoż typu, przeznaczonego dla tejże linji, jest na ukończeniu.

W kancelarji prokuratora

Ceremonja żydowskiego rozwodu

Tauba Sandbandowa wniosła przed kilku laty do prokuratora skargę, oskarżając dwóch rabinów: Ajbeszyca i Zamelunga o bezprawne udzielenie rozwodu jej mężowi. Według przepisów prawa żydowskiego, rozwódce winien być doręczony dokument rozwodowy, napisany na pergaminie i zawierający 13 wierszy, z których każdy składa się z 13 liter. Dokument taki nazywa się „get", czyli rozwód, i hebrajskie litery tego słowa odpowiadają również sumie 13.

Pismo takie mąż powinien wręczyć żonie wobec świadków w godzinach porannych i dopiero wtedy małżeństwo jest rozwiązane rytualnie. Sandbandowa zarzuciła rabinom, że bez jej zgody i zachowania odpowiednich form wydali mężowi zaświadczenie o rozwodzie.

W charakterze biegłego do rozstrzygnięcia tego skomplikowanego zagadnienia rytualnego prokurator powołał nadrabina warszawskiego, prof. Mojżesza Szorra i rabina Posnera. Rabini uznali, że Ajbeszyc i Zamelung działali zgodnie z przepisami religijnemi. Wobec tego sprawę umorzono, a w godzinach porannych Sandbandowej w obecności świadków i rabinów wręczono „get".

Ceremonja rozwodu w kancelarji prokuratora wywołała nielada sensację wśród urzędników sądowych.

Otwarcie Al. Waszyngtona

na Saskiej Kępie

Budowa Al. Waszyngtona i ronda w Al. Poniatowskiego jest do tego stopnia już zaawansowana, że w przyszłym tygodniu oczekiwane jest otwarcie ruchu kołowego na Saskiej Kępie przez ul. Jakubowską, gdy dotąd ruch odbywał się drogą okrężną ul. Lipską. Pozatem oddany będzie do użytku odcinek Al. Waszyngtona od ronda do ul. Saskiej. Nadto ukończono zabrukowanie ul. Berezyńskiej i rozpoczęto układanie jezdni na ul. Zakopiańskiej. W ten sposób większa część robót brukarskich, związanych z uregulowaniem ronda w Al. Waszyngtona, na odcinku do kanału wystawowego, została ukończona.

2111 nowych drzewek

Na ulicach Warszawy

W ciągu października i listopada r. . wydział ogrodniczy wykonywał roboty, związane z zadrzewieniem nowych ulic. Obsadzono drzewami 88 ulic. Posadzono 160 sztuk drzew na Powiślu i Ochocie, 286 drzew w śródmieściu, 346 drzew na Żoliborzu, 120 na Pradze i Targówku, 538 na Saskiej Kępie i Grochowie oraz 661 drzew w Mokotowie, Czerniakowie i Wierzbnie; ogółem posadzono 2111 nowych drzew.

Przestępstwa

we wrześniu

Ważniejszych przestępstw we wrześniu r. b., podług zestawień „Miesięcznika statystycznego" zarządu miasta, zameldowano w Warszawie 2,626. Jest to lekkie zmniejszenie w stosunku do sierpnia r. b., kiedy zameldowano 2.678 przestępstw. W stosunku do września r. z. widać pewne zwiększenie przestępczości, gdyż w miesiącu tym zameldowano 2,476 przestępstw. Zauważyć należy, że przeciętna ilość przestępstw w poszczególnych miesiącach r. b. waha się mniejwięcej od 2,400 do 2,700.

Wypadki i kradzieże

POŻAR NA UL. WSPÓLNEJ

Przy ul. Wspólnej 81, w gmachu Państwowej Szkoły Budowlanej zapalił się sufit, a następnie wiązanie dachu, wskutek wadliwego przeprowadzenia rury od piecyka bez odpowiedniego zabezpieczenia. Pogotowie III oddziału straży, po godzinnej blisko akcji, pożar ugasiło.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

24-letnia Genowefa Skowronówna, bez zajęcia, (Grochowska 79), napiła się esencji octowej. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił desperatkę na leczeniu w domu.

PRZEJECHANA PRZEZ DOROŻKĘ

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Kredytowej, dorożka przejechała 61-letnią Chanę Wajnową, przy dzieciach, (Zamenhoffa 1). Staruszkę, która doznała poranienia głowy i potłuczenia lewego boku, przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia.

NAPAD NA UL. GROCHOWSKIEJ

Przy ul. Grochowskiej, nocy ub. na powracającego do domu, 24-letniego Tadeusza Królaka, radjo-technika, (Grochowska 171), napadło kilku nieznanych sprawców, którzy zadali mu 8 ran cięto-tłuczone głowy, poczem zbiegli. Rannego policjant przeprowadził do XVII komis., gdzie został opatrzony przez Pogotowie, poczem przewieziony do szpitala Przemienienia Pańskiego.

ŚMIERĆ Z NADUŻYCIA ALKOHOLU

47-letni Feliks Ambrożewicz (Ciasna 5), b. aptekarz, pozostający od kilku lat bez pracy, już od dłuższego czasu upijał się, powracając pijany do domu. Podobnież było i nocy ubiegłej. O godz. 23-ej min. 30, A. po przejściu przez podwórze, upadł w sieni pod drzwiami swego mieszkania, gdzie pozostał bez żadnej pomocy do godz. 6-tej. Dopiero rano lokator, Zygmunt Pieńkawa, natknął się na leżącego, o czem zawiadomił dozorcę, ten zaś policję II komis. i Pogotowie. Lekarz stwierdził już śmierć Ambrożewicza. Zmarły pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Strajk włoski

w b. piekarni Alijewa

W piekarni cukierniczej Tatara Alijewa przy ul. Targowej 65. dzierżawionej obecnie od masy upadłości przez p. Tabaczyńskiego, wybuchł strajk na tle niezawarcia umowy zbiorowej. Strajkuje 30 robotników. Na terenie inspekcji pracy odbyły się przed strajkiem dwie konferencje porozumiewawcze. Dalsze pertraktacje odroczono do poniedziałku, 26 b. m., aby dać możność przedstawicielowi firmy porozumienia się z dzierżawcą, mieszkającym stale we Lwowie. Tymczasem robotnicy zastosowali strajk włoski, spędzając bezczynnie godziny pracy w piekarni, która pracowała w dzień.

47 zł. 50 gr. za tonnę

Ceny węgla

w Warszawie

W związku z ustaleniem ceny węgla opałowego w Warszawie po ostatnio przeprowadzonej obniżce cen węgla loco kopalnia i taryf kolejowych na jego przewóz, Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyjaśnia, że w drodze porozumienia ze wszystkimi poważniejszymi hurtownikami, otrzymującymi węgiel bezpośrednio z kopalni, ustalono maksymalną cenę węgla w Warszawie, przyczem hurtownicy węglowi zobowiązali się sprzedawać każdą ilość górnośląskiego lub dąbrowieckiego węgla opałowego grubego pierwszej jakości po cenach nieprzekraczających w zimie roku 1934 — 35 zł. 42 gr. 50 za tonnę loco skład i zł. 46 za tonnę loco piwnica odbiorcy za gotówkę i przy dostawach od 1 tonny wzwyż, z tem, że o ile nabywca zażąda specjalnie sortymentu „kostka", to sprzedawca może doliczać do powyżej wymienionych cen zł. 1 gr. 50 od tonny. (Dla celów opałowych przeważnie nabywa się kostkę).

Grzywny

Za pracę niedzielną

fryzjerów

W wyniku masowych lustracyj zakładów fryzjerskich, przeprowadzanych ostatnio w dnie niedzielne, ukarali obwodowi inspektorzy pracy kilkudziesięciu właścicieli zakładów fryzjerskich. Za pracę w niedziele i święta przy pomocy personelu najemnego nakładane są grzywny do wysokości 250 złotych.

RADJO

Sobota, dn. 24 listopada

15.30 Wiad. o ekspor. pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 „Teatr Wyobraźni". 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Pochwała współczesnego mężczyzny". 18.00 Przegląd wydawnictw rolniczych. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Recital fortepianowy Al. Kagana. 18.45 „Ze świata wielkich drobin". 19.00 Muzyka lekka (pł.). 19.20 „Dawidgródek". 19.30 Piosenki Marleny Dietrich (pł.). 19.4 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wieczór E. Kalmana. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert popularno-symf. 21.45 „Co czytają bezrobotni". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Kukułka Wileńska (Tr. z Wilna). 23.35 Muzyka salonowa. 24.00 Muzyka tan. z danc. „Paradis".

Niedziela, dn. 25 listopada

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Tr. nabożeństwa z Kat. Św. Stanisława Kostki w Łodzi. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muz. 14.00 Muzyka salonowa. 15.00 „Radzi Antek Modrokowi jak się nie dać kryzysowi". 15.15 Piosenki (pł.). 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 Piosenki w wyk. Chóru Juranda (pł.). 15.45 „Z życia młodzieży wiejskiej". 16.00 „Szabla i duch". 16.20 Recital skrzypcowy E. Umińskiej. 16.45 „Wesoła szkoła". 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 „Kultura duchowa Słowian". 18.00 „Teatr Wyobraźni". 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Recital fortepianowy Łabuńskiego (Tr. ze Lwowa). 19.30 Muzyka lekka. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert wieczorny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sport. 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Płyty. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. z danc. „Oaza".

Poniedziałek, dn. 26 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert orkiestry jazzowej. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Sławni instrumentaliści" (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital organowy T. Góreckiego (Tr. z Katowic). 17.25 „Skrzynka pocztowa". 17.35 Muzyka taneczna (pł.). 17.50 Pogadanka p. Brunona Winawera. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital fortepianowy Flory Czarnockiej. 18.45 Program dla dzieci. 19.00 „W łódzkiej przędzalni i tkalni" (Tr. z fabryki). 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 „Obłęd pośpiechu". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert popularny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Verklärte Nacht". 21.45 „W ogniu rewolucji". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z danc. „Adria". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Adria".

Ceny artykułów

pierwszej potrzeby

Podług notowań Inspekcji Handlowej Zarządu m. stoł. Warszawy, ceny rynkowe w handlu detalicznym ważniejszych artykułów pierwszej potrzeby w tygodniu od 11 do 17 b. m. kształtowały się następująco: herbata 16 — 28 — 26 zł. 69 gr., kawa naturalna palona 7 zł. 20 gr., zbożowa 2 zł. 40 gr. — 2 zł. 50 gr. — 2 zł. 43 gr., ryż — 90 gr., kryształ 1 zł. 25 gr., sól biała — 35 gr., olej rzepakowy 1 zł. 60 gr. — 1 zł. 80 gr. — 1 zł. 63 gr., mydło zwyczajne 1 zł. 10 gr. — zł. 20 gr. — 1 zł. 19 gr., nafta — 42 gr., soda do prania 30 — 40 — 38 gr., wszystko za kg., węgiel kamienny — 60 gr., drzewo sosnowe — 70 gr. za 10 kg., śledzie zwyczajne 15 — 30 — 19 gr. za sztukę.

Zmarli

ś. p. Jerzy Tomasz Tyborowski, mgr. prawa, l. 27, w Warszawie; ś. p. Marja z Kolaszyńskich Thun, wdowa, l. 75, w Warszawie; ś. p. Wacław Kaszyński, prac. PKP., l. 47, w Warszawie; ś. p. Zofja z Rachalewskich Habdank-Kołaczkowska, w Warszawie; ś. p. Helena z Kaniów Wróblewska, wdowa, l. 69, w Warszawie; ś. p. Florentyna z Lücke'ów Wiśniewska, l. 59, w Warszawie.

Książę Kościoła

Życie i zgon kardynała Gasparriego

Jeszcze na parę dni przed śmiercią kardynał Pietro Gasparri wziął udział w kongresie prawników romanistów, który odbył się w sali Uniwersytetu św. Apolinarego w Rzymie. Tematem jego pre lekcji była kodyfikacja prawa kanonicznego, którą powierzył mu Papież Pius X. Obecni na kongresie prawnicy przekonali się wtedy, jak świetnym krasomówcą był kard. Gasparri.

Po zakończeniu kongresu prawników, wieczorem kardynał wziął udział w przyjęciu wydanem na cześć kongresu, a następnie odbył przejażdkę autem w towarzystwie swego bratanka, kard. Henryka Gasparr'ego. Po powrocie do domu kardynał poczuł się już niedobrze. Po pewnym czasie przypomniał sobie, że w południe, w czasie przemówienia, miał dreszcze, które wzmogły się wieczorem po przyjęciu na cześć kongresu. Następnego dnia, we czwartek, choroba tak się rozwinęła, że poczęto obawiać się o życie kardynała. W trzecim dniu choroby kardynał uległ atakowi influenzy, podczas której nastąpiło podwyższenie temperatury.

„Doktorze, jestem dyplomatą..."

Gdy w zdrowiu nastąpiło pogorszenie, kardynał zapytał lekarza o stan swego zdrowia, a gdy ten nie dawał mu jasnej odpowiedzi, rzekł:

— Doktorze, czemu usiłujesz wprowadzić mnie w błąd? Jestem dyplomatą, a dyplomaci tylko mogą zwodzić innych, ale nigdy nie pozwalają, aby ich zwodzono.

Kardynał umierając, zdawał sobie dokładnie z tego sprawę, nie tracąc ani na chwilę przytomności, dopiero na godzinę przed śmiercią stracił pełną przytomność. Zmarł, przyjąwszy Komunję z rąk swego bratanka, kard. Henryka Gasparri'ego.

Czterokrotny doktorat

Kard. Gasparri urodził się 5 maja 1852 r. w miejscowości Ussita. Kardynał Gasparri był jednem z 9-ga dzieci zamożnej rodziny. Po zdobyciu czterech doktoratów: filozofji, teologji, prawa kanonicznego i prawa cywilnego, został wyświęcony na księdza w r. 1877. Po ukończeniu seminarjum duchownego został profesorem teologji. Wkrótce Instytut Katolicki powołał go do Paryża na profesora prawa kanonicznego. Będąc profesorem w Paryżu, kardynał zajmował się losem emigrantów włoskich we Francji, pomagając im moralnie i materjalnie, nie zapominając o ich wychowaniu religijnem. W r. 1898 kardynał zostaje mianowany przez Papieża Leona XIII arcybiskupem w Peru.

W Rzymie

Wreszcie w r. 1901 kardynał otrzymuje stanowisko w sekretarjacie stanu. Nadzwyczaj uzdolniony dyplomata dostaje się w samo centrum polityki watykańskiej i w jego rękach spoczywają kwestje stosunków między Watykanem a państwami. Na tem odpowiedzialnem stanowisku kard. Gasparri osiąga nadzwyczajne wyniki. W owym czasie kazał wznieść sobie skromny grobowiec z napisem, którego drugą datę dopiero teraz wypełniono: „Tu spoczywa kardynał Pietro Gasparri. Urodził się dnia 5 maja 1852, zmarł dnia... — Pomódlcie się za niego".

Od Piusa X-go Monsignore Gasparri otrzymuje do wykonania nową wielką pracę, idzie bowiem o kodyfikację prawa kanonicznego. Praca nad tem gigantycznem przedsięwzięciem trwa bezmała 14 lat. Podczas ostatniego kongresu prawników w Rzymie często do niej powracano. Kardynał jednak, gdy była mowa o kodyfikacji, mówił o niej z humorem, usuwając w cień swoje zasługi, przy równoczesnem podkreślaniu zasług innych dostojników kościoła, którzy okazali mu pomoc w tej iście benedyktyńskiej pracy. Wreszcie w r. 1917, gdy w Stolicy Piotrowej zasiada na tronie papieskim Benedykt XV, kard. Gasparri zostaje powołany na zaszczytne stanowisko sekretarza stanu w Watykanie. Obecne pokolenie pamięta doskonale rolę, jaką odegrał kardynał w czasie wielkiej wojny. Wszyscy niezależnie od przekonań, wtedy właśnie musieli pochylić czoło przed jego charytatywną akcją.

Wreszcie po wojnie, dzięki jego wysiłkom doszło do porozumienia między rządem włoskim a Watykanem. Jedynie kardynał Gasparri, obdarzony nadzwyczajnym zmysłem dyplomatycznym, potrafił po długich, uciążliwych rokowaniach doprowadzić do kompromisu między Stolicą Apostolską a Włochami.

Ukoronowaniem tej akcji dyplomatycznej był układ lateraneński, zawarty w dniu 11 lutego 1929 r. Dzień ten zapisany został złotemi zgłoskami w historji papiestwa.

Oto jedna z anegdot opowiadano o zmarłym dostojniku. Pewien prałat, wytrawny dyplomata, proponował mu pośrednictwo kilku francuskich „dobrych katolików" w jakimś sporze między Francją a Watykanem. Kardynał Gasparri odpowiedział: „Ależ my sami doskonale sobie poradzimy. Poco nam tu przysyłać dobrych katolików? Raczej przyślijcie nam jakiegoś straszliwego wolnomyśliciela, jakiegoś masona... to go przynajmniej nawrócimy..."

Angielski Scotland Yard

Strzeże przedstawicieli Ligi w Saarze

Mający się odbyć w Zagłębiu Saary plebiscyt jest próbą nielada. Z jednej strony sukces plebiscytowy jest dla rządu Rzeszy konieczny, choćby jako rekompensata za niepowodzenia z Anschlussem austrjackim, z drugiej strony znów Komisja Rządząca z prezesem Knox'em na czele ma obowiązek dopilnowania, aby plebiscyt odbył się w warunkach normalnych, a nie pod presją, kierowaną zzewnątrz.

Toteż Komisja ma pełne ręce roboty, a komisarz Knox z angielską iście flegmą i uporem ściga wszelkie wykroczenia i śle notę za notą do Komisji Trzech, urzędującej w Rzymie, i do Rady Ligi Narodów. Jest też przedmiotem gorącej, zawziętej nienawiści miejscowych „nazi".

W obawie o życie i bezpieczeństwo osoby Knox'a w dobie tak częstych zamachów politycznych wydelegował Scotland Yard dla ochrony osobistej komisarza asa inspektorów, Reginalda Groffrey'a, oraz sześciu detektywów. Nie odstępują oni ani na chwilę komisarza, wiedzą o każdym kroku, śledzą wszystko, kontrolują wszystkich, którzy mają jakikolwiek związek z Komisją Rządzącą.

Geoffrey roztoczył nad Knox'em tak ścisłą kontrolę, że nie pozwala mu wyjeżdżać na miasto w otwartem aucie, lecz sprowadza opancerzoną limuzynę. Nie wolno również komisarzowi udać się do teatru ani do kina. Jeśli Knox otrzymuje zaproszenie na jakiś bankiet, Geoffrey bada przedtem listę zaproszonych, dowiaduje się, kto wchodzi w skład służby, z kogo się składa obsługa w kuchni.

Gdy tylko Geoffrey wraz z towarzyszami przyjechał do Saarbrücken, spotkała go na drugi dzień niespodzianka. Skradziono mu portfel oraz zrewidowano walizki jego i detektywów. Po przeprowadzeniu śledztwa wykrył Geoffrey sprawcę w osobie własnego kamerdynera Knox'a.

Kamerdyner spodziewał się znaleźć w walizkach detektywów jakieś dokumenty polityczne, które mogłyby się przydać miejscowej organizacji narodowo-socjalistycznej. Przy rewizji w pokoju kamerdynera znalazł Geoffrey notatki jego, wskazujące, iż szpiegował on Knox'a i zapisywał sobie rozmowy, toczące się przy stole z osobami z otoczenia komisarza.

Miłe muszą być stosunki w okręgu Saary, skoro Geoffrey z westchnieniem żali się, iż „tego dobrego będzie jeszcze osiem tygodni".

Minjaturowe miasto

Jak żyje Citta del Vaticano

Watykan, którego przedstawiciel kard. Pacelli powrócił w tych dniach z Buenos Aires, jest najmniejszem państwem świata, obejmuje bowiem zaledwie półkilometra kwadr. przestrzeni i posiada tylko 800 obywateli. Nie wszyscy pielgrzymi i turyści napływający do Świętego Miasta, zdają sobie sprawę z tego, że po przejściu bramy Watykanu, znajdują się już na terytorjum tego przed pięciu laty powstałego państwa.

Ta nowa organizacja państwowa w sposób godny podziwu wykorzystała pierwsze lata swego istnienia. Mądry a przewidujący Gubernator, Camillo Serafini, z niezwykłą energją zajął się modernizowaniem wszelkich urządzeń, mocno już przestarzałych wskutek długoletniego odcięcia Watykanu od świata. Wykorzystał on wszelkie środki nowoczesnej techniki, aby wyposażyć państwo watykańskie godnie, zarówno dla celów wewnętrznych jak i reprezentacyjnych.

Nie należy również zapominać, że Watykan stanowi stolicę niewidzialnej olbrzymiej monarchji rozciągającej się na cały świat i liczącej setki miljonów poddanych wszelkich ras i wszelkich odcieni skóry. Kiedy do Watykanu zawita turysta-cudzoziemiec, znajduje on tam wszystko, co widuje w stolicach świata, oczywiście w minjaturze.

Wprawdzie do samego Watykanu można dojechać pociągiem tylko w tym wypadku, jeżeli przybywa się z większą grupą pielgrzymów. Zazwyczaj linją kolejową, ciągnącą się na przestrzeni 220 mtr. przez terytorjum Watykanu, oddzielona jest od niewatykańskiej części olbrzymią bramą, pięknie wykonaną z żelaza, która bywa otwierana jedynie podczas wielkich uroczystości.

Sam dworzec kolejowy jest gmachem niezwykle imponującym. Wspaniała jest również radjostacja, wybudowana pod osobistym dozorem Marconiego i urządzona przezeń według ostatniego słowa techniki radjowej.

Watykan posiada również miniaturowy ośrodek przemysłowy, skąd czerpie energję świetlną i cieplną. Robotnicy, których jest około tysiąca, są bez wyjątku „cudzoziemcami". Ciekawe, a niebywałe prawie dziś zjawisko stanowi fakt, że budżet państwa watykańskiego nie jest deficytowy, a państwo nie wie prawie, co to trudności finansowe. Budżet ten obejmuje około 200 miljonów lirów, a są w nim tak poważne pozycje, jak np. utrzymanie papieskiego korpusu dyplomatycznego, licznych misyj i szkół.

W przychodzie figuruje poważna suma, zabezpieczona Watykanowi konwencją z Włochami, wpływają też pieniądze składane jako ofiary przez wiernych. Wprawdzie i tutaj kryzys daje się już odczuć, tak, że Gubernator Serafini zmuszony był zaprowadzić pewne oszczędności i zredukować niektóre wydatki, lecz ograniczenia te pozwalają wykazać budżet bezdeficytowy.

Astronomiczny „wyścig zbrojeń"

Budujemy coraz większe teleskopy

Znowu coś o wojnie! — pomyśli czytelnik. Tym razem jednak nie ludzie z ludźmi walczyć będą i nie przy pomocy armat lub gazów trujących. Stroną zaczepną są astronomowie, atakowaną — gwiazdy i mgławice. Jesteśmy obecnie świadkami gwałtownych zbrojeń i przygotowań do walki, wypowiedzianej dalekim światom gwiezdnym dla zdobycia ich tajemnic. Dawno już nie powstało tyle nowych obserwatorjów, niezbudowano tylu potężnych teleskopów, co w roku bieżącym.

Wspominaliśmy już swego czasu o budowie nowego wielkiego obserwatorjum na górze Locke w Stanach Zjednoczonych, które będzie wyposażone w teleskop o 2-metrowej średnicy; obecnie jest w budowie kopuła i budynek ze stali o średnicy 19, a wysokości 22 m. dla pomieszczenia tego olbrzyma. Obserwatorjum zacznie normalnie funkcjonować z końcem 1935 r.

Dokonano również odlewu bloków szklanych dla dwu dalszych teleskopów, jeden o średnicy aż 5 m. będzie największem na świecie narzędziem astronomicznem i umieszczony będzie prawdopodobnie na górze Wilsona w Kalifornji. Drugi blok, mierzący nieco ponad 2 m., przeznaczony jest dla uniwersyteckiego obserwatorjum w Michigan.

Niedawno otwarto nowe wielkie obserwatorjum w Afryce Południowej koło Bloemfontein (Boyden - Observatory), rozporządzające aż sześcioma dużemi teleskopami (wśród nich jedno zwierciadło o średnicy 1,5 m., największe na półkuli południowej).

Jest to filja bardzo czynnego i zasłużonego obserwatorjum Harvardzkiego w St. Zjedn. Drugi teleskop o średnicy 1,5 m., zostanie niezadługo ustawiony w Bosque Allegre, gdzie znajduje się ekspozytura narodowego obserwatorjum w Cordobie (Argentyna).

W Europie „zbrojenia niebieskie" mają znacznie mniejszy rozmach, co łatwo wytłumaczyć skromnością sum, poświęcanych na te cele. Obserwatorjum w Greenwich (Anglja) otrzymało nowocześnie wyposażony refraktor 90-centymetrowy, dzięki prywatnemu zapisowi. Również stare obserwatorjum papieskie przeniesiono obecnie z Watykanu do Castel Gandolfo (22 km. od Rzymu) i unowocześniono. Posiada ono refraktor 40-cm. i podwójną lunetę fotograficzną (40-cm. objektyw i 60-cm. lustro), bogato wyposażoną w dodatkowe aparaty, tak spektografy, pryzmaty, fotometry i t. p., nadto wspaniale urządzone laboratorja chemiczne i astrofizyczne. Ostateczne wykończenie obserwatorjum ma nastąpić z końcem r. b.

W technice sporządzania teleskopów zrobiono obecnie duży krok naprzód. Zastosowano mianowicie pokrywanie luster cienką warstwą aluminjum zamiast, jak dotąd, srebra. Aluminjum, obok wielu innych zalet, posiada wysoką zdolność refleksyjną (70 — 80 proc.) w całym zakresie widma, podczas gdy srebro odbija najlepiej promienie dłuższe, z wielką stratą przy promieniach pozafioletowych. Stanowi to w praktyce zysk 0.5 wielkości gwiazdowej przy zdjęciach gwiazd i rozszerzenia zasięgu przy zdjęciach widm.

J. Jukowski — 52)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Hm — myślał — coś musi być gorszego, niż choroba. Ten człowiek załamał się raczej psychicznie. Niema co, trzeba się nim zająć i pomóc mu — zdecydował pewnego dnia, widząc, że Flączek siedzi przy biurku, jak nieprzytomny. Oczy podkrążone ciemnemi obwódkami, utkwił w jeden punkt i gryzł nerwowo paznokcie.

— Zrobił pan to zestawienie roczników? — zapytał Tatarek.

Flączek zerwał się z krzesła i począł usprawiedliwiać się:

— W tej chwili, panie kapitanie!

— No, w tej chwili to się nie da zrobić; ale wie pan co? — Tatarek podszedł do Flączka i położył mu rękę na ramieniu. — Niech pan siada, pogadamy sobie. Nie dlatego, że obecnie jestem pana przełożonym, że jesteśmy kolegami, ale jak człowiek z człowiekiem, chcę porozmawiać z panem o... panu. I dlatego jeszcze, że chcę panu pomóc. Tak, pomóc, bo widzę, że od pewnego czasu gnębi pana coś. Ale będziemy szczerze mówić ze sobą. Prawda? zna mię pan, wie pan, że jestem bardzo wyrozumiały i... dyskretny. To, co będziemy mówić, pod słowem, zostanie między nami. A więc — co panu jest?

Flączek patrzył w oczy Tatarka i mienił się na twarzy. Wreszcie opadł ciężko na krzesło i zakrył twarz rękoma. Kapitan gładził go po głowie, przemawiając jak do dziecka:

— No, Dyziu, wyrzuć ze siebie to, co cię gnębi. Każdy ma jakiegoś tam swego „gryzia co go moli", a jak się człowiek wysypie z tem, lżej się robi. No, co? choryś?...

Flączek drgającemi od wzruszenia ustami zaczął szybko, z determinacją dyrzucać z siebie słowa:

— Nie... Nie... Co innego. Nie chciałem o tem mówić, choć wkrótce i tak będzie to wiadome wszystkim. Otóż... stało się! To jest nic się nie stało jeszcze, tylko doszło do tego, że... Daiecka postanowiła rozejść się z mężem... przeze mnie. Powiada, że jest skompromitowana, że to i tamto, dość, że ja wszystkiemu winien jestem.

— Ech, widzisz chłopie, a ile razy ci mówiłem, daj spokój, przestań gonić za spódnicami, bo wpadniesz!

— Ja nie przypuszczałem, że może to mieć aż takie konsekwencje. Tymczasem ona wykorzystuje to, czy ja wiem?... Może do czego innego jej to potrzebne. Dość, że jestem zgubiony. Co mam robić? Przedewszystkiem nie chcę, za nic na świecie nie chcę wiązać się z nią — ale gorsze to, jak postąpić... ze względu na Daieckiego. Gdybym żywił jakiekolwiek uczucie dla niej—poszedłbym sam do niego i powiedział otwarcie, ale tak?! Och, ta przeklęta moja natura, ta wstrętna erotomanja! Jestem zgubiony... zgubiony...

— No, no, wolnego Dyziu, wolnego. Dobrze, że wreszcie przyszedłeś do przekonania, żeś źle postępował.

— Ja nie byłem przedtem takim, ja nie chciałem być takim, jakim jestem dziś, jakim mnie znacie! Nikt nie wie, co przeszedłem i co mię uczyniło takim. Niech pan kapitan posłucha... nie mówiłem tego nikomu... panu powiem...

Odetchnął ciężko, jakby go coś dławiło i zaczął cichym głosem:

— Kiedy po podchorążówce przydzielono mię do pułku, kochałem się już wtedy w jednej pannie z dobrego domu w Warszawie. Kochałem, jak głupi, szalony, młody chłopak; całowałem przedmioty, których dotknęła. Nigdy nie przyszło mi na myśl patrzeć na nią, jak na kobietę. A raz... dostałem pozwolenie na wyjazd... i przyszedłem do niej. Zapytana o pannę, pokojówka powiedziała, że jest, ale... Nie zwróciłem uwagi na dziwne zachowanie się służącej i wszedłem, chcąc zrobić niespodziankę. O, gdybym przeczuwał! W saloniku nie było nikogo. Nagle usłyszałem jej głos, w sypialni... dziwnie brzmiący, chichot jakiś... Nie zdając sobie sprawy co robię, podszedłem do drzwi i zajrzałem przez dziurkę od klucza. To, co zobaczyłem... stało się mojem przekleństwem. Jak wyszedłem, nie wiem... później tylko to widziałem... i zacząłem... sam to robić, bo widziałem ciągle, codzień. Jak rozpalony drut wwiercało mi się to w mózg i pchało do nowego świństwa. Ja nauczyłem się tego, jak się uczy palić czy pić i... dlatego właśnie... było mi wszystko jedno z kim...

— Otóż, jak widzimy, nie wszystko jedno —przerwał Tatarek. — Wogóle nie wszystko jedno, bo sam mówisz, że to świństwo. A powód? Dajże spokój, opowiadasz bajeczkę poprostu, ale wracajmy do sprawy. Mam wrażenie, że to się da naprawić. Wybrniesz z tego i z tej swojej tragedji życiowej, bo masz dobrą nauczkę. Zresztą nie dam ci włazić spowrotem w to, będę twoim, no, starszym bratem albo coś w tym guście. A teraz słuchaj mojej rady. Dalecki wkrótce przyjedzie i wtedy byłaby gorsza sprawa, bo nie wiadomo, jak się zachowa. Lepiej, jeśli ta bomba wybuchnie poza terenem tutejszym. A więc, weź urlop na parę dni, jedź naprzód do niej — pogadaj na rozum — a później... hm... może jedź do niego i też wytłumaczysz, o ile z nią dojdziesz do porozumienia. Z tego co słyszę tu i ówdzie, może ta sprawa nabrać huczku i dać asumpt do niepotrzebnych, a napewno nieżyczliwych wtrącań się osób trzecich a raczej... czwartych, bo troje to już was jest. Tak będzie dobrze; nos do góry! Niema takiej sytuacji, z którejby nie można wybrnąć! Mówię ci, dobrze będzie!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.… (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek: Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA